Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ILUSTROWANA

# REPUBLIKA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Rok II | ŁÓDŹ, ŚRODA, 17 listopada 1926 roku. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | 318

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36 43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

# Zjazd Konserwatystów w Warszawie

## w pałacu ks. Radziwiłła—Arystokraci polscy wespół z przemysłem i finansjerą utworzyli stronnictwo pod nazwą „prawicy narodowej".

## Ks. Janusz Radziwiłł prezesem stronnictwa.

### „Prawica narodowa" chce wciągnąć do współpracy również elementy umiarkowane o charakterze państwowo-twórczym.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

**W kilka dni po zakończeniu słynnego zjazdu magnatów polskich w Nieświeżu donosiliśmy, że w ciągu pierwszych dni miesiąca listopada odbędzie się w Warszawie pod egidą Janusza ks. Radziwiłła wielki zjazd konserwatystów polskich celem ostatecznego założenia stronnictwa polskiego zw. „Stronnictwem prawicy narodowej". Zjazd miał odbyć się już dnia 5 listopada. Jednakowoż z powodu przedłużania się choroby ks. Radziwiłła, przebywającego w jednym ze swych majątków w Nieborowie, zjazd odbył się dopiero wczoraj.**

**O godzinie 5-ej popołudniu w historycznym pałacu ks. Radziwiłłów zebrało się około 100 specjalnie zaproszonych osób ze sfer ziemiańskich, naukowych, przemysłowych i finansowych.**

**Specjalnie licznie reprezentowany był Kraków, a delegacja tego miasta ze Zdzisławem hr. Tarnowskim na czele składała się przedewszystkiem z osób, grupujących się około konserwatywnego „Czasu" krakowskiego.**

**Obecny był również przedstawiciel Łodzi w osobie p. Maurycego Poznańskiego.**

**Reprezentowane były dość licznie sfery ziemiaństwa poznańskiego.**

**Przewodnictwo objął ks. Janusz Radziwiłł.**

**Po wygłoszeniu przezeń przemówienia powitalnego szereg mówców, a przedewszystkiem dr. Jan Bobrzyński, syn b. namiestnika Galicji i minister austrjacki oraz redaktor „Czasu" Beaupre i p. Artur Dobiecki, przedstawili zasady programowe historycznego już dziś stronnictwa konserwatystów krakowskich, a następnie wskazali zebranym na konieczność wyjścia stronnictwa poza ciasne mury krakowskie na cały obszer Rzeczypospolitej, celem zjednoczenia wokoło narodowej myśli konserwatywnej czynników umiarkowanych o kierunku państwowo-twórczym.**

**W przemówieniach podkreślano przedewszystkiem konieczność odrodzenia faktycznego konserwatyzmu w życiu polskim, gdyż ostatnio cały szereg działaczy o ideologji konserwatywnej zmuszony był przystać do stronnictw nie ściśle konserwatywnych, jak naprzykład narodowej demokracji i wypaczał w ten sposób prawdziwą linję polityki konserwatywnej.**

**W rezultacie kilkugodzinnych obrad wybrano zarząd stronnictwa.**

**Przewodniczącym został ks. Janusz Radziwiłł, zastępcami b. minister Targowski, b. wiceminister skarbu, dr. August Popławski oraz mec. Adolf Suligowski, sekretarzem dr. Jan Bobrzyński.**

**Do zarządu weszli: Wojciech hr. Rostworowski, dyrektor departamentu sztuki i kultury Jan Skotnicki, b. szef departamentu w min. skarbu Kazimierz Żaczek, Adam Żółtowski, Stanisław Horwath, Artur Dobiecki, Adam hr. Romer, Roger Raczyński i Alfred Uznański.**

**Wieczorem o godzinie 11-ej w pałacu księcia odbyło się wystawne przyjęcie, na którem oprócz przedstawicieli stronnictwa prawicy narodowej byli niemal wszyscy zamieszkali w Warszawie przedstawiciele najstarszej arystokracji polskiej.**

**W związku z zebraniem u księcia Radziwiłła pod wieczór w kołach politycznych uporczywie krążyła pogłoska, iż na raucie w pałacu ks. Radziwiłła obecny będzie również marszałek Piłsudski.**

**Korespondent wasz informował się bezpośrednio w adjutanturze marszałka w Belwederze, gdzie mu oświadczono, że wiadomość ta jest najzupełniej nieprawdziwa.**

**Po posiedzeniu sejmu premjer marszałek Piłsudski odbył dłuższą naradę z wicepremjerem prof. Bartlem, a następnie udał się na spoczynek.**

# Konserwatyści nie chcą króla.

## Będą popierali rząd marszałka Piłsudskiego.

*(Rozmowa z ks. Januszem Radziwiłłem.)*

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W związku z powstającym obozem konserwatystów zwróciliśmy się do ks. Janusza Radziwiłła, który udzielił następujących wyjaśnień:

Zebranie organizacyjne prawicy narodowej w liczbie stu kilkudziesięciu osób, odbędzie się dzisiaj w mojem mieszkaniu.

Powstający obóz konserwatystów na terenie warszawskim posiada charakter ogólno polski,

**wszechstanowy z przewagą elementów niezłemiańskich.**

Pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z dotychczasową grupą konserwatystów krakowskich, która — jak wiadomo — ma swą wielką tradycję i program ustalony.

Prawica narodowa, wychodząc z murów podwawelskich, przestrzegać będzie swych stałych zasad, co jej jednak nie przeszkodzi w racjonalnem przystosowaniu się do żywych potrzeb dnia i toczących się wypadków.

Na pytanie, jak się przedstawia w powstającym obozie liczebność uczestnictwa poszczególnych dzielnic Rzplitej ks. Janusz wyjaśnił, że narazie była Kongresówka jest najmocniej reprezentowana. Z Poznańskiego napływają zgłoszenia. **W najbliższym czasie ma powstać nowy oddział w Łodzi.**

**Co się zaś tyczy stosunku do monarchistów wileńskich — brzmiało oświadczenie ks. Radziwiłła —to obóz, który tworzymy na miejscu nie będzie pozostawał z nimi w organizacyjnym związku.**

**Jest to rzecz odrębna. Przedewszystkiem nie wysuwamy tendencji monarchistycznej, co należy jak najdobitniej podkreślić.**

Zresztą kwestja haseł jest sprawą drugorzędną.

Oczywiście, dalsza ewolucja będzie zależna od przyszłych ewentualnych wydarzeń.

Na pytanie, czy powstanie nowy dziennik prawicy narodowej, ks. Janusz oświadczył, że narazie „Czas" krakowski będzie organem oficjalnym.

**W stosunku do Marszałka Piłsudskiego,** powstający obóz będzie **popierał usilnie zabiegi obecnego rządu** w sprawach podniesienia autorytetu władzy nawewnątrz i powagi państwowej nazewnątrz.

Będzie to główne zadanie państwowo-twórczych prac powstającego obozu.

# Związki zawodowe

### organizują spólny front przeciw klasie posiadającej.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Wczoraj odbyło się posiedzenie centralnej komisji związków zawodowych wspólnie z delegatami „Bundu" i niemieckiej partii socjalistycznej.

Na posiedzeniu przyjęto z zadowoleniem do wiadomości

**przejście związków zawodowych do opozycji wobec rządu**

i postanowiono w najbliższym czasie zwołać konferencję organizacji robotniczych, stojących na gruncie klasowym, celem skonsolidowania sił w momencie organizowania jednolitego frontu klas posiadających.

# Przychodzę do Pana, który zbawił Polskę!

## Tak przywitał poseł faszystowski marszałka Piłsudskiego

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki" (B) telefonuje:

W Warszawie bawi od kilku dni jeden z najwybitniejszych faszystów poseł do parlamentu, p. Lanfranconi.

Poseł Lanfranconi został onegdaj przyjęty na audjencji u marszałka Piłsudskiego.

Po audjencji poseł Lanfranconi, który był niezmiernie wstrzemięźliwy w udzielaniu informacji dziennikarzom polskim wywnętrzył się szczerze przed korespondentem warszawskim jednego z pism swłoskich.

Dziennikarzowi temu opowiedział o swej wizycie poseł Lanfranconi, który przybył do marszałka Piłsudskiego w stroju faszystowskim tj. w czarnej koszuli zapiętej po szyję, a powitał Marszałka temi słowy:

**.....przychodze w koszuli, która zbawiła Włochy do Pana, który zbawił Polske....".**

Rozmowa z marszałkiem Piłsudskim trwała około godziny.

Po zakończeniu rozmowy marszałek Piłsudski, jak wiadomo wręczył posłowi Lanfranconiemu dwie fotografje swoje z własnoręcznym podpisem: jedną dla niego, a drugą dla premjera włoskiego Benito Mussoliniego.

# Raut u posła sowieckiego.

### Obecni byli wicepremjer Bartel i minister Zaleski.

Warszawski korespondent „Republiki" (B) telefonuje:

Z okazji przybycia do Warszawy na odsłonięcie pomnika Szopena delegata sowieckiej Rosji w osobie p. Bolesława Leopoldowicza Jaworskija odbył się wczoraj w poselstwie sowieckim raut wydany przez posła Wojkowa.

Na raucie byli obecni wicepremjer prof. Bartel oraz minister spraw zagranicznych August Zaleski.

# Wyzwanie dyktatora.

Paryż, [illegible] listopada.

Hrabia Romanones, oburzony z powodu ostatnich oświadczeń politycznych Primo de Rivery, wyzwał go na pojedynek.

# Socjaliści atakują rząd,

## zarzucając mu, iż biesiaduje wspólnie z burżuazją kosztem ludu.

## Endecy i komuniści twierdzą, że przyszłość należy do nich.

## Po obszernej dyskusji budżet przesłany został do komisjí.

### Z loży prasowej.

Sprawozdawca parlamentarny „Republiki“ (B) telefonuje:

**Sejm pracował wczoraj podług ustawy — równe osiem godzin.**

**Strumienie wymowy w formie dyskusji nad ekspose ministra Czechowicza polały się bez miary. Trudność wysłuchiwania elaboratów poselskich spadła jednak tylko na stenografów sejmowych.**

**Sale, galerje, loża prasowa i ministerjalna przez cały niemal czas świeciły pustkami.**

***

**Nieliczni przysłuchujący się dyskusji w której zabierali głos przedstawiciele niemal wszystkich stronnictw sejmowych mogli wynieść wrażenie, że budżet złożony przez rząd marszałka Piłsudskiego upadnie już w pierwszym czytaniu.**

**Z trybuny poselskiej nie padło pod adresem rządu ani jedno miłe słowo.**

**Wszyscy krytykowali i... wszyscy głosowali za odesłaniem budżetu pod rozważanie komisji.**

***

**...w przyległym do sali posiedzeń plenarnych gabinecie palił papierosa marszałek Piłsudski i rozmawiał z marszałkiem Ratajem...**

***

**W imieniu endecji poseł Głąbiński i w imieniu komunistów poseł Skrzypa zakończył swe mowy niemal jednakowo.**

**Stwierdzili obaj, że rząd obecny szykuje grunt dla nich.**

**Poseł Głąbiński zakończył:**

**— „My jesteśmy ludźmi przyszłości“, a poseł Skrzypa analogicznie:**

**— Przyszłość należy do nas!“**

**Poseł Kościałkowski z „klubu pracy“ podszedł do jednego i drugiego z zapytaniem:**

**— Panowie powiedzcie mi, jak będziecie rządzić wspólnie.**

***

**Sprawa dekretu prasowego nie została na posiedzeniu wczorajszym załatwiona.**

**Wobec sporu czy sejm ma prawo uchylić dekret który jeszcze nie został mu przedłożony, marszałek Rataj odesłał całą sprawę do komisji konstytucyjnej.** Wedle naszych informacji przedstawia się ona jednak zgoła inaczej.

Rząd jak to już przewidywaliśmy wczoraj, nie wniesie wogóle dekretu pod obrady izby. Minie 14 dni i dekret umrze naturalną śmiercią.

Na jego miejsce zostanie przez rząd wydany nowy dekret, ale już w myśl życzeń dziennikarzy. Hipoteza nasza zyskuje potwierdzenie z przebiegu audjencji, jaką wicepremjer Bartel udzielił wczoraj delegacji syndykatowi dziennikarzy z prezesem Zdzisławem Dębickim na czele.

Delegacja przedłożyła wicepremierowi projekt obszernej ustawy, regulującej prawa i obowiązki zawodu dziennikarskiego w Polsce. Wicepremjer Bartel oświadczył delegacji, że zdaje sobie w zupełności sprawę z konieczności uregulowania zawodu dziennikarskiego i złożony mu projekt ustawy prześle radzie prawniczej, a po jej decyzji skieruje przez radę ministrów ustawę do prezydenta Rzeczypospolitej celem wydania jej w drodze dekretu.

Zaznaczyć należy, że ustawę przedłożoną premjerowi Bartlowi opracowano na ostatnim zjeździe syndykatów dziennikarzy w całej Polsce. Uwzględnia ona zarazem prawa dziennikarzy jak też normuje ich obowiązki.

W. B.

### Przebieg posiedzenia.

Po otwarciu o godzinie 11-ej dzisiejszego posiedzenia sejmowego, w sprawie zmiany porządku dziennego zabrał głos poseł Kościałkowski (klub pracy). Mówca ten m. in. oświadczył, że klub jego podpisał na równi z innymi klubami wniosek o uchylenie rozporządzenia o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli, uważając to rozporządzenie, ze względów rzeczowych, za nieodpowiednie.— Klub pracy jednak nie chciał i nie chce robić z tej sprawy jakiejkolwiek demonstracji przeciwko rządowi.

W tej chwili zabrał głos pan marszałek Rataj, który stwierdził, że uważałby za rzecz wskazaną, ze względu na to, że w związku z interpretacją art. 44 konstytucji powstały pewne wątpliwości i że w interpretacji tej zainteresowane są dwa czynniki — sejm i rząd — aby przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem posła Kościałkowskiego odbyła się dyskusja w powołanej do tego komisji, wobec czego sprawę tę odeśle do komisji konstytucyjnej.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad preliminarzem budżetowym na rok 1927—1928.

### Przemówienie posła Głąbińskiego.

Głos zabrał poseł Głąbiński (ZLN), który w przeszło godzinnem przemówieniu ostro atakował rząd, zarzucając mu przedewszystkiem nieprzestrzeganie konstytucji, co się m. in. wyraża w nieotwarciu sesji sejmu w październiku, w nieodpowiednim stosunku rządu do sejmu, oraz w wydaniu dekretu prasowego. **Poseł Głąbiński wyraził obawę, jakoby rząd, mimo zaprzeczeń oficjalnych zmierzał do zmiany ustroju politycznego naszego państwa.**

### Deklaracja Ch. N.

Z kolei imieniem klubu Ch. N. krótką deklarację złożył poseł Dubanowicz, który oświadczył, że warunkiem rzeczywistym równowagi finansowej jest silne i zdrowe tętno życia gospodarczego, obfitość i wydajność jego produkcji, nietamowanej przesadnym biurokratyzmem, dalej normalny rozwój życia społecznego.

**Największym jednak wrogiem tej równowagi jest ułomny ustrój polityczny, wynikający z fatalnie skonstruowanego prawa wyborczego. Rychła naprawa ustroju państwowego, zapewniająca państwu harmonię jedności i ciągłości władzy, stała się już dzisiaj kwestją bytu całego państwa.**

Po przemówieniu posła Dubanowicza, przewodniczący wicemarszałek Dębski zarządził przerwę obiadową do godziny 3.03. Po przerwie przemawiał poseł Skrzypa (komunista), który w przeszło godzinnych wywodach, w czasie których został przywołany do porządku z zapisaniem do protokułu, **zakończył przemówienie wnioskiem o odrzucenie prowizorjum budżetowego na znak protestu, przeciwko faszystowskiemu rządowi.**

### Zwycięzca i zwyciężeni.

Poseł Marek (PPS) oświadcza, że nie spodziewał się, by po przewrocie majowym i zmianach konstytucji, sejmowi obecnemu danem będzie załatwiać budżet. **Wypadki majowe, czy je nazwać rewolucją, czy zbrojną rekonstrukcją gabinetu, miały głębsze podłoże: rozdźwiek między sejmem i społeczeństwem. Każda rewolucja obowiązuje. Zwycięzca chwyta za gardło zwyciężonego przeciwnika i burzy zmurszałe gmachy. Tym razem jednak nastąpiło załamanie i swoiste polskie załatwienie rzeczy, a stąd szereg błędów, jak nierozwiązanie sejmu, brak programu rządowego, stąd niejasność, która przytłacza życie polityczne.**

Mamy do zanotowania szereg posunięć tego rządu, które wskazują w jakim kierunku on idzie. Klasa ziemiańska i obszarnicza ma znowu nabrać siły politycznej. Demokracja polska dożyła tej przykrej chwili, że pod najwyższemi auspicjami tworzy się nowe stronnictwo ziemiańskie, które ma opanować wszystkie placówki życia publicznego.

**Stronnictwo mówcy musiało przejść do opozycji, aby zwrócić uwagę rządu, że ta wspólna biesiada burżuazji z rządem kosztem ludu musi się skończyć.** Mamy zrozumienie dla czystych rąk i dobrej woli tego rządu, lecz to nie wystarcza. Opozycja nie dopuści, aby wrzód rozcięty w maju, wezbrał teraz na nowo.

Poseł Lange oświadczył, że klub „Wyzwolenie“ opinję swoją o budżecie wypowie dopiero po rozpatrzeniu jego w komisji budżetowej, przyczem położył szczególny nacisk na konieczność uzdrowienia zaniedbanego i coraz bardziej paczonego dzieła reformy rolnej.

Po przemówieniach szeregu posłów, którzy wypowiadali się czy to za odrzuceniem preliminarza, czy też za odesłaniem go do komisji budżetowej, przystąpiono do głosowania nad wnioskiem posła Skrzypy (komunisty) o odrzucenie budżetu w pierwszem czytaniu.

Wniosek ten został odrzucony, a preliminarz budżetowy odesłano w pierwszem czytaniu do komisji budżetowej.

### Zgrzyty i tarcia

#### w francuskim gabinecie jedności narodowej.

**Paryż, 16 listopada**

Polska Agencja Telegraficzna.

Na żądanie prezesa rady ministrów Poincarego, izba deputowanych w głosowaniu przez podniesienie rąk odroczyła na czas do uchwalenia budżetu dyskusję nad interpelacją radykała socjalnego Hulina w sprawie znanego przemówienia ministra Marina.

Poincare odczytał ustaloną na dzisiejszem rannem posiedzeniu rady ministrów deklarację, przypominającą warunki i okoliczności utworzenia gabinetu jedności narodowej, którego każdy członek zachowuje zupełną niezależność w dziedzinie politycznej. Słowa, które wypowiada minister obowiązują tylko jego, a jedynie prezes rady ministrów posiada mandat do przemawiania w imieniu rządu.

Przemówienie ministra Marina, zakończył Poincare, nie przyniosło żadnego uszczerbku solidarności rządu, która w dalszym ciągu jest zupełna.

### Skandal na procesie Kutiskera.

#### Oskarżonego wniesiono na noszach do sali sądowej.

**Berlin, 16 listopada.**

(ATE) Proces przeciwko bankierowi Kutiskerowi, który zbankrutował podczas inflacji i naraził skarb na kilkaset miljonów straty, był widokiem wielkiego skandalu.

**Kutiskiera z więzienia przyniesiono na noszach do sali sądowej.**

Lekarze stwierdzili u chorego 38.5 stopni gorączki. Kutiskier oświadczył początkowo, iż nic nie widzi, nic nie słyszy i nic nie rozumie, poczem podniósł się i zaczął krzyczeć przeraźliwym głosem: chcą mnie zamordować

**w więzieniu trzymają mnie w Niemczech gorzej, niż w Azji,**

chociaż tyle dobrego zrobiłem dla narodu niemieckiego.

### Propozycje rządu angielskiego

#### zostały przez górników przyjęte.

**Londyn, 16 listopada**

Polska Agencja Telegraficzna.

Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z zagłębi węglowych, przebieg i dotychczasowe rezultaty głosowania nad rządowym projektem porozumienia pozwalają sądzić, że propozycje rządu zostaną przyjęte.

**Większość głosujących opowiedziało się za przyjęciem projektu.**

W niektórych zagłębiach uznano przeprowadzenie głosowania za zbyteczne wobec faktu, że górnicy tych zagłębi, z wyjątkiem nielicznej grupy, przystąpili już poprzednio do pracy w kopalniach, a miejscowe związki górników zgłosiły formalną zgodę na przyjęcie propozycji.

### Katastrofa na Czarnem morzu.

#### Okręt z pasażerami i załogą poszedł na dno.

**Bukareszt, 16 listopada.**

(ATE) Na morzu Czarnem w pobliżu wybrzeża rumuńskiego zatonął parowiec sowiecki „Scandinavia“. Na okręcie z niewytłumaczonych powodów nastąpiła eksplozja, wskutek której cały okręt stanął w płomieniach. Pasażerowie i załoga nie mieli nawet czasu, by się ratować. 40 osób i 16 tysięcy tonn kosztownego ładunku zatonęło.

### Szmugiel węgla

#### z Niemiec do Anglji.

**Berlin, 15 listopada.**

ATE. Nielegalne wywożenie węgla niemieckiego z Nadrenji do Anglji przybiera rozmiary wielkiego skandalu. W Duisburgu i Ruhrocie aresztowano 14 wybitnych kupców, dyrektorów banków oraz urzędników, którzy brali udział w nielegalnem wywozie węgla przy pomocy skradzionych świadectw wywozowych.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 17 listopada 1926

# POTRZEBNY JEST KOMPAS I STER.

Sejm w Polsce oddawna nie cieszył się dobrą opinją. Wybrany na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, ale mocno zabarwiony demagogją, zepsuty tradycjami t. zw. „suwerenności" i słabością charakteru ludzi, którzy dotychczas Polską rządzili, stał się w pewnym okresie dla opinji publicznej w Polsce synonimem słabości, niezdarności i chaosu. Sejm, który przez długie tygodnie przewlekał przesilenie rządowe i nie mógł nigdy wytworzyć większości — gubił się w drobnych targach partyjnych i tracił z oczu cel powszechny i wielki.

Upadek wpływów sejmowych był już zupełnei wyraźny wtedy, kiedy Władysław Grabski domagał się szerokich pełnomocnictw i pełnomocnictwa te uzyskał. Grabski był wówczas dyktatorem i, nie krępując się przed światem, demonstrował głęboką swą pogardę dla zbiorowego ciała przy ulicy Wiejskiej.

Kiedy rząd „dyktatora sanacyjnego" upadł, uczynił się w gmachu sejmowym niebywały rozgardjasz. Stronnictwa bały się odpowiedzialności, bały się siebie samych. Trzęsły się przed widmem władzy, która nieomal sama lazła im w ręce. I gdyby wówczas przyszedł człowiek silny i odważny, mógłby bez żadnych trudów wziąć rządy. Ale odwagi i siły wszystkim zabrakło i oto postanowiono podzielić odpowiedzialność na drobne cząsteczki pod hasłem t. zw. rządu koalicyjnego.

Ostrzegaliśmy wówczas przed niebezpiecznem złudzeniem narodowej jedności, żądaliśmy rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów. Sejm nie potrafił umrzeć i dlatego zgnił do cna. I podczas majowego przewrotu kto wie, czy większa była odraza społeczeństwa do rządu Witosa czy do ośmieszonego skorumpowanego, bezsilnego sejmu? Nam się w każdym razie wydaje, że sąd społeczeństwa nad sejmem w znacznej mierze przychylił się do zwycięstwa nastrojów, które w rewolucji Piłsudskiego widziały dążenie do oczyszczenia Polski, do uwolnienia nas z pod sejmowych skrzydełek. Sejm był więcej aniżeli nielubiany — w stosunku do niego widzieliśmy nawet pogardę.

Tylko temu uczuciu przypisać trzeba pewne echa faszystowskie, które pojawiły się w kołach lewicowych. Chciano poprostu wyłuskać z faszyzmu niektóre elementy, dotyczące stosunku władzy ustawodawczej do wykonawczej i przenieść je na grunt polski, aby w ten sposób ustalić metodę wzmocnienia rządu.

Opinja publiczna popierała sprawę udzielonych rządowi pełnomocnictw i cieszyła się, że przy pomocy dekretów prezydenta Rzeczypospolitej rozwiążemy wielki kompleks spraw, oczekujących dotychczas napróżno zrealizowania. Ówczesny minister sprawiedliwości p. Makowski mówił w sejmie i przed prasą, że opracowane będzie nowe ustawodawstwo karne, wypełnione procedualne luki, spadnie cały deszcz ustaw gospodarczych, jednem słowem, normalna praca pchnięta zostanie naprzód o wielki krok. To, co w warsztacie sejmowym musiałoby trwać lata, będzie dokonane w przeciągu tygodni lub miesięcy na mocy specjalnych uprawnień prezydenta.

I oto nagle spada dekret prasowy. Nie będziemy już wnikać w jego meritum, obchodzi nas w tej chwili strona ogólno-polityczna całej sprawy. Mówiąc krótko i wyraźnie, sprawa dekretu prasowego wysunęła sejm na pierwszy plan państwowych czynników. Cała opinja publiczna bez różnicy politycznych zapatrywań, wpatrzona jest dzisiaj w to, co sejm uczyni i w walce sejmu z rządem popiera sejm całkowicie, jeśli chodzi o wolność słowa.

W jakim celu było to uczynione — niewiadomo. Można tylko sądzić, że dekret prasowy był jakimś zjawiskiem przypadkowym. Przecież nikt nie będzie przypuszczał, aby nprz. minister Moraczewski był zwolennikiem policyjnego systemu w stosunku do prasy! Widocznie jednak podpisy pod dekretem złożono zbyt wcześnie, nie przemyślawszy o konsekwencjach.

Takie rzeczy nei mogą i nie powinny się zdarzać. I nie chodzi tutaj o sporadyczny wypadek.

Czy przy okazji nie należałoby wspomnieć, że wogóle nie słyszeliśmy dotychczas programu rządowego. Dlaczego nie zostało wygłoszone expose, ogarniające całokształt zamierzeń rządowych w dziedzinie politycznej i społecznej? I ciągle wystawia się p. ministra Czechowicza, który opowiada o tem, że nie będze inflacji.

No, dobrze, inflacji nie będzie! Ale trudno ograniczać się do twierdzeń negatywnych, kiedy społeczeństwo ma prawo wiedzieć pozytywnie, co będzie, do czego rząd dąży i jakiemi drogami iść zamierza!

Byliśmy przed kilku miesiącami zwolennikami nadania Marszałkowi pełnej władzy wykonawczej. Ale wszak nawet dyktatura faszystowska lub bolszewicka ma swój oficjalny program. Do takiego programu mamy prawo i musimy się go domagać od rządu, który nie jest dyktatorskim i mimo wszystko usiłuje zachować wszystkie formy parlamentarne.

To trzeba powiedzieć! wyraźnie i prosto, a mówić należy coraz częściej aby rząd nabrał przekonania, że zaufanie doń będzie tem większe, im więcej społeczeństwo będzie wiedzieć o jego planach i programach. St. St.

# NAZYWA SIĘ ON—GARIBALDI...

## Potomek wielkiego rewolucjonisty nie ma nic na swoje usprawiedliwienie.

Znana afera Garibaldi'ego (bezpośredniego potomka wielkiego rewolucyjnego bohatera narodowego Włoch), który za judaszowe 400,000 franków (otrzymane gotówką zresztą tylko w połowie) odgrywał rolę prowakotora, organizującego związki i spiski antyfaszystowskie aby uczestników ich wydawać faszystowskiej policji, robi w Paryżu wciąż wiele huku, tembardziej, że Garibaldi, według ostatnich wiadomości okazuje się także zwyczajnym politycznym szpiegiem przeciwko Francji, która mu, jako wygnańcowi dała przytułek.

Nastrojem Paryża wobec sprawy Garibaldiego jest nietylko oburzenie, ale pogarda dla tego „działacza". czego dowodem jest następujący feljeton Clement Vautel'a (autor „Proboszcza wśród bogaczy"), umieszczony w paryskim „Le Journal".

„Czy czytaliście państwo we wspaniałych „Rzeczach widzianych" Wiktora Hugo ustęp zatytułowany „Szpieg Hubert".

Sprawa rozgrywa się na wyspie Jersey po grudniowym zamachu stanu. (Na poleona III).

Mieszkają tam żyjący wspólnie wygnańcy francuscy, którzy przeklinają „tyrana" i konspirują... Zabicie Napoleona III wydaje im się aktem niezbędnym i wspaniałym. Feliks Pyat, który wzniósł słynny toast na cześć „małej kulki" (mającej ugodzić w uzurpatora); znajduje się pomiędzy nimi również Wiktor Hugo który trochę później miał napisać:

„Zabić tego człowieka możesz ze spokojem".

I oto jeden z wygnańców, nazwiskiem Hubert, okazuje się zdrajcą.

Demaskuje go przypadek. Współtowarzysze (mając już podejrzenie) znajdują w podwójnem dnie jego walizy bruljon listu wystosowanego przez Huberta do p. Maupas, ówczesnego ministra policji z ofiarowaniem swych szpiegowskich usług, które zostały natychmiast przyjęte.

I oto teraz wyjaśnia się wszystkim — dlaczego Hubert występował tak gwałtownie przy każdej sposobności przeciwko „Badinguet'owi" (szydercze przezwisko Napoleon III), dlaczego mówi ciągle o zamachach mających usunąć „potwora", oraz dlaczego towarzysze zanadto mu wierzący — denuncjowani przez Huberta — zostali aresztowani w Paryżu. Badany przez współtowarzyszy wygnańców Hubert wypiera się wszystkiego. Przysięga, że jest republikaninem, że nie wydał nikogo, że zawsze pracował dla sprawy, że „prawda wyjdzie na wierzch później", że on, Hubert, jest tutaj ofiarą jakiejś straszliwej pomyłki.

Ale cała ta rozpaczliwa obrona na nic się nie przydaje... Hubert jest winny.

Wygnańcy, ukonstytuowawszy specjalny sąd, skazują go na śmierć. Wyrok ma być już wykonany, gdy wkracza Wiktor Hugo, który był obecny przy tej tragicznej rozprawie. Z całą swoją ognistą wymową, w której dźwięczy humanitarny romantyzm jego czasów, wielki pisarz przemawia, aby ocalić życie nędznika.

— Protestuję przeciwko temu, aby Hubertowi miało się coś stać z naszej ręki — czy dzisiaj, czy jutro, czy tu, czy gdziekolwiekindziej. Streszczam wasze prawo w jednym wyrazie: **ogłosić — ale nie zabijać.**

Kara musi nastąpić przez oświetlenie, a nie przez gwałt. Życie Huberta? Wielki Boże — cóż ta rzecz przedstawia za wartość. Zasztyletować p. Huberta to znaczy zbrudzić sztylet; spoliczkować Huberta — byłoby to poniżeniem aktu policzkowania...

Trzeba ogłosić fakt, objaśnić opinię publiczną, trzeba napiętnować Huberta i policję cesarstwa — oto właściwa droga.

Nieodparty adwokat zwyciężył. Hubert tylko został napiętnowany i wygnany bez niczego więcej, wygnany haniebnie ze społeczeństwa ludzi uczciwych.

Gdy już to zostało postanowione, jeden z wygnańców zbliżył się do Huberta i rozpoczął z nim następującą krótką rozmowę:

— Mam u siebie w domu dobry pistolet. Chcesz go?

— Daj mi pan spokój.

— Nie chcesz zatem mego pistoletu?

— Nie — brzmiała odpowiedź Huberta.

Hubert nie mógł czy nie chciał się zabić, ale mimo to był on już człowiekiem umarłym.

Wiktor Hugo, kończąc to opowiadanie, znalazł dla Huberta jedno wytłumaczenie: **był on głodny, a głód jest złym doradca.**

Hugo dodaje: „A zresztą nazywał się on tylko Hubert"...

I tu zabiera głos od siebie sam Clement Vautel, przechodząc bezpośrednio do sprawy obecnej Garibaldi'ego.

„Ale nazywać się Garibaldi i nie mieć na swoje usprawiedliwienie nawet nędzy... Rzeczywiście, dla tego syna i tego brata bohatera, hańba publiczna jest czemś straszniejszem od kary: powinna ona wystarczyć — jeżeli i on także odrzuca dobroczynny pistolet". St. M.

# Kulisy rozmów w Thoiry.

## Polska na drodze do ugody francusko-niemieckiej.

Układy francusko - niemieckie, zainaugurowane w Genewie z pełną sentymentu oracją Brianda i trzeźwą, praktyczną mową Stresemana, związane z nazwą małej miejscowości francuskiej Thoiry, położonej na granicy szwajcarskiej, która była miejscem poufnego spotkania dwóch mężów stanu, doznały obecnie przerwy.

Od dłuższego już czasu prasa francuska konstatowała zwalnianie się tempa rokowań, a obecnie nawet minister Streseman na komisji zagranicznej parlamentu Rzeszy przyznaje melancholijnie, że **sprawa chwilowo stanęła na martwym punkcie.**

Realizacja idei zawsze wielekroć razy jest powolniejszą od idei. Biura francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, sale redakcyjne i koła parlamentarne francuskie w rozmaity sposób zadawały pytania, **czem Niemcy chcą się odpłacić za żądane ogromne ustępstwa w Nadrenji i Zagłębiu Saary.**

Pomoc finansowa niemiecka przy sanacji finansów francuskich wydała się opinji francuskiej więcej niż problematyczną, gdyż jej urzeczywistnienie zależy od rynku amerykańskiego, który odmawia swego współudziału tak długo, **dopóki układ francusko - amerykański w sprawie długów nie będzie ratyfikowany.**

A wiemy, że ratyfikacji tej sprzeciwia się przeważająca część opinji francuskiej uważając go za zbyt ciężki dla swego kraju.

W dalszej dyskusji nad kontynuowaniem rozmów rozpoczętych w Thoiry wysuwa prasa francuska z oficjalnym w sprawach zagranicznych „Tempsem" na czele, **sprawę zagwarantowania przez Niemcy stanu rzeczy i pokoju na wschodzie,** przyczem przedewszystkiem Polskę ma się na myśli.

Wojska francuskie w Nadrenji — mówią francuzi — gwarantują nietylko bezpieczeństwo Francji, ale i wschodnich sąsiadów Niemiec przed zamiarem i groźbą ewentualnej inwazji. Jeśli Niemcy chcą zwolnić Nadrenję od okupacji, to muszą czynami wykazać jej zbędność, a to w ten sposób, że zabezpieczą pokój na wschodzie.

Takie postawienie rzeczy oczywiście nie w smak było opinji niemieckiej. Prasa niemiecka zrazu próbowała przemilczeć nowy moment, który wyłonił się w pertraktacjach. Później przyznała jego istnienie, ale bagatelizowała jego wagę.

Minister Streseman na komisji spraw zagranicznych Reichstagu przeczył nerwowo, jakoby wogóle w rozmowach między Briandem a ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem była mowa o Polsce. Przyznał jednak, że **pertraktacje francusko - niemieckie utknęły** a stąd niedaleka droga do przypuszczenia, że i sprawa bezpieczeństwa Polski odegrała tu wcale znaczną rolę.

Okazuje się raz jeszcze, że wszystkie poszczególne problemy bezpieczeństwa łączą się w całość troski o pokój całego świata i że sztucznie dzielić ich nie można. Interesy Polski, odsunięte na plan nieco dalszy w Locarno, wysuwają się znów na widownię po Thoiry. I to jest bardzo dla nas ważny i interesujący moment w obecnych francusko - niemieckich stosunkach. M. B.

# Bank Polski walczy z importem

## Eksporterzy otrzymać mogą kredyty na bardzo dogodnych warunkach.

### Wywiad „Republiki" z naczelnym dyrektorem Banku Polskiego, p. Mieczkowskim.)

Warszawski korespondent „Republiki" telefonuje:

W związku ze skargami importerów na nieprzyjmowanie przez Bank Polski do dyskonta weksli kupców sprowadzających towar z zagranicy zwróciliśmy się do dyrektora naczelnego Banku Polskiego dr. W. Mieczkowskiego z zapytaniem, jakiej polityki w stosunku do eksporterów i importerów Bank się trzyma?

Dr. Mieczkowski oświadczył:

— Jeżeli chodzi o eksporterów, to Bank Polski, mający obowiązek stać na straży pieniądza naszego, dążyć musi środkami, które ma do dyspozycji do tego, by saldo naszych obrotów handlowych z zagranicą było dodatnie.

**W tym celu, rzecz oczywista, popiera eksport, zaopatrując szczególnie eksportujące warsztaty produkcyjne w potrzebne kredyty.** Oprócz tego przy dyskontowaniu weksli zagranicznych, pochodzących z eksportu Bank Polski stosuje uprzywilejowaną stopę dyskontową której wysokość zależy od waluty, na jaką weksel opiewa oraz od miejsca zamieszkania akceptanta zagranicznego; stopa dyskontowa weksli zagranicznych nie przekracza jednakże 8 proc.

**Przy kwalifikowaniu, weksli zagranicznych Bank Polski postępuje bardzo liberalnie.**

Jeżeli się porówna cyfry naszego eksportu w r. ub. i w r. b., to dochodzi się do przekonania, że na znaczniejszy wzrost wartości naszego eksportu w dającym się przewidzieć czasie — nie można liczyć.

Wartość eksportu w pierwszych 9 miesiącach r. b. i r. z. jest mniejwięcej ta sama, aktywność zaś naszego bilansu handlowego polega głównie na zmniejszeniu się importu.

Jeżeli zatem saldo obrotów naszych z zagranicą ma być dodatnie lub conajmniej bezdeficytowe, to polityka nasza dążyć musi do tego, by import utrzymał się w dotychczasowych ramach.

Decydującego wpływu w tym kierunku Bank Polski nie ma. Jest to sprawa polityki celnej i traktatów handlowych, jednakże — nie chcąc ułatwiać importu — Bank Polski nie otwiera kredytu firmom, które zajmują się specjalnie importem:

1) towarów wyrabianych w Polsce,

2) towarów wprawdzie w Polsce nie wyrabianych, ale zbędnych, mianowicie luksusowych. Oczywiście, nie może to zahamować importu towarów takich, gdyż importerzy postarać się mogą o kredyt poza Bankiem Polskim — w każdym jednak razie polityka Banku Polskiego w pewnej przynajmniej mierze zbędny import utrudnia.



# Postępy lotnictwa polskiego.

## Wielkie prace inwestycyjne.

W dniu wczorajszym wykończone zostały całkowicie prace inwestycyjne na lotnisku łódzkiem, zakreślone przez wojewódzki komitet LOPP w Łodzi.

Pierwsza serja tych robót obejmowała budowę wielkich pomieszczeń dla warsztatów reparacyjnych i montażowych, garażów, mieszkań dla pilotów, mechaników oraz ubikacji dla zainstalowania oddziału poczty lotniczej i odpraw celnych, a to w przewidywaniu szybkiego rozwoju komunikacji lotniczej pomiędzy Łodzią a szeregiem większych ośrodków gospodarczych kraju i zagranicy.

Z tych też względów urządzona została w wybudowanych pomieszczeniach poczekalnia i bufet w celu poczynienia pasażerom samolotów jaknajwiększych udogodnień.

W wybudowanych na lotnisku pomieszczeniach zainstalowana została również wielka stacja meteorologiczna, która włączona zostanie do nielicznej bardzo sieci stacji polskich, umożliwiając zapewnienie lotom jaknajwyższego stopnia bezpieczeństwa.

W przyszłym tygodniu przybędą do Łodzi przedstawiciele państwowego instytutu meteorologicznego oraz specjalny instruktor mechanik dla początkowego obsługiwania tej stacji. Uzupełnieniem tych prac inwestycyjnych jest wykończenie wieży ciśnień i wodociągów, a następnie budowa radjostacji nadawczej, która rozpocznie się na wiosnę. (E)

---

### Z POLSKIEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO IM. SZCZANIECKIEJ

Ku uczczeniu pamięci przedwcześnie zmarłego prof. W. Powiadowskiego zebrały uczennice P. G. Ż. im E. Szczanieckiej wraz z gronem rodzicielskiem 155 zł. 27 gr. Pozostałe z tej kwoty po zakupieniu wieńców — 73 zł. 27 gr. obróciła spółdzielnia uczennic na częściową spłatę wpisowego za 5 najbiedniejszych koleżanek.

---

### Z KOMITETU RATUNKOWEGO

Jak nam komunikuje centralny komitet ratunkowy (Sienkiewicza 3-5), podania o pożyczki przyjmowane będą jeszcze do 25 b. m.



# Zwierzę w ludzkiem ciele.

## Pietruszkę skazano na 3 lata więzienia za zgwałcenie własnej córki.

Pewnego dnia 17-letnia Stefanja Pietruszkówna, zamieszkała przy rodzicach w domu przy ul. Przędzalnianej 19, przybiegła z płaczem do jednej z sąsiadek, której drżącym głosem oznajmiła, iż nie może dłużej przebywać u rodziców, gdyż

**ojciec grozi, że ją zabije.**

Dziewczyna mimo natarczywych nagabywań sąsiadki nie chciała początkowo zdradzić powodów nienawiści ojca.

Dopiero po dłuższem milczeniu poczęła się zwierzać ze swych tragicznych przeżyć.

Dziewczyna opowiedziała sąsiadce, iż **ojciec zmuszał ją do utrzymywania z nim bliższych stosunków od** czternastego roku życia.

Przez dłuższy czas Stefanja nie uświadamiała sobie ohydy tego stosunku, a gdy próbowała mu się przeciwstawić, bił ją dotkliwie.

Nie mogąc znieść ciągłych upokorzeń dziewczyna zdecydowała się nareszcie **nie taić dłużej zbrodni zwyrodniałego ojca.**

Sprawa ta doszła do uszu policji, która Pietruszkę aresztowała.

W dniu wczorajszym 45-letni Bolesław Pietruszka znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, pociągnięty do odpowiedzialnośic za utrzymywanie kazirodczych stosunków ze swą córką w ciągu trzech lat.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Wilkowskiego i Kurczyńskiego rozważał tę sprawę przy drzwiach zamkniętych.

**Pietruszka został skazany na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.**

# Uniwersytet bolszewicki w Pekinie.

## 300 tysięcy rubli na żółty komunizm.

**Moskwa, 16 listopada**

Rząd sowiecki wyasygnował trzysta tysięcy rubli złotych na założenie chińskiego uniwersytetu komunistycznego w Pekinie.

---

KAROL CAPEK.

# Jak powstaje sztuka teatralna.

(Dalszy ciąg).

— Wiem — mówi pierwsza naiwna.

— A więc niech pani czyta! Akt pierwszy, wchodzi Kazia.

— Zapomniałam roli w domu — oznajmia uprzejmie pierwsza naiwna.

Reżyser mruczy pod nosem jakieś przekleństwo i sam wygłasza djalog między Kazią i Klarą.

Tylko obecny autor zmusza się do słuchania; pozatem rzecz się rozgrywa przy ogólnej obojętności.

— Wchodzi Gustaw Binert — kończy reżyser ochrypłym głosem.

Jeden z aktorów podskakuje i szuka swych szkieł w kieszeniach, nałożywszy je przerzuca rolę. Która strona? pyta w końcu.

— Szósta.

Aktor szuka w rękopisie i zaczyna mówić swoją rolę grobowym głosem.

— Ależ na miłość boską — wścieka się obecny przy tem autor — przecież ma to być wesoły bonvivant!

Tymczasem reżyser zastępujący Klarę i aktor, grający wesołego bonvivanta wypowiadają ponura wymianę zdań, która ma przedstawiać iskrzący się djalog.

— Kiedyż wraca pani mołżanek — czyta aktor trupim głosem.

— Małżonek — poprawia reżyser.

— Tu jest napisane mołżanek! obstaje tamten przy swojem.

— Jest to błąd w przepisywaniu, niech go pan poprawi!

— Niech porządniej przepisują — mówi aktor pogardliwie i zagrzebuje ołówek w zeszycie z rolą.

Ożywiło się tymczasem tak bardzo, że staje się gwarno, jak w ulu, nagle „Stój"! W jednej roli brak słowa „Stój"! Tu przekreślono od „była to pierwsza miłość" do „czy jada pan chętnie"; stój! tu zamieniono role. A więc dalej, wyjąc, skrzecząc, przewija się szybko tekst z napięciem oczekiwanej nowości. Kto wypowiedział już swoją rolę, zbiera się i odchodzi, choćby do końca pozostały tylko trzy strony; nikt nie zdaje się interesować jakie będzie zakończenie. Wreszcie pada ostatnie słowo sztuki i następuje cisza, czisza, w której pierwsi interpretatorzy rozważają i osądzają sztukę.

— Ale jaką suknię mam do tego włożyć? — rzuca bohaterka sztuki w uroczyste milczenie.

Autor wybiega, złamany przekonaniem, że w całej historji świata nikt nie napisał tak błahej i bezbarwnej sztuki, jak on.

I rozpoczyna się dłuższe stadjum: próby w sali prób.

— Tu są drzwi — pokazuje reżyser pustą przestrzeń — a ten wieszak to drugie drzwi.

To krzesło jest sofą, a to oknem. Ten stół jest pianinem, a tu, gdzie nic nie stoi jest stół. Tak. A więc pani wchodzi przez lewe drzwi i staje przy stole. Dobrze. A teraz przez drugie drzwi wchodzi Jerzy Danesz. Do licha, gdzie się znowu podział pan X.?

— Ma próbę na scenie — donoszą dwa głosy.

— Więc ja będę markował rolę Danesza... — wzdycha reżyser i wpada przez wyimaginowane drzwi.

— Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego. Szanowna pani, proszę zbliżyć się do mnie o trzy kroki i zrobić nieco zdziwioną minę. Wówczas Danesz podchodzi do okna. Ależ proszę pani, proszę nie siadać na tym krześle to jest przecież okno. A więc raz jeszcze, proszę pani. Pani wchodzi z lewej strony a Danesz naprzeciw pani. Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego.

— Wcale nie, ojcze — czyta Klara ze swojej roli — nie widziałam go od samego rana.

— Reżyser drętwieje.

— Co też pani czyta?

— Akt pierwszy, strona druga — wyjaśnia Klara uprzejmie.

— Ale tam wcale nie jest tak napisane — krzyczy reżyser i wyrywa jej rolę z ręki. — Gdzie to pani ma? Wcale nie ojcze... To przecież jest... Ależ proszę pani, pani przyniosła przecież inną sztukę!

— Przysłano mi ją wczoraj — mówi aktorka spokojnie.

— To niech pani weźmie tymczasem książkę inspicjenta i niech pani uważa. Wchodzę z prawej strony...

— Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego — mówi szybko aktorka.

— Ale to przecież nie jest pani rola — rozpacza reżyser. — Pani jest przecież Klarą, a nie ja!

— Myślałam, że jest to monolog — rzuca aktorka.

— To nie monolog. Przychodzę i mówię: Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego. A więc uwaga! „Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego".

— A jakie włosy będę miała? pyta artystka.

— Żadnych. A więc jeszcze raz: „Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego"!

— Co ci się zalarzgło — sylabizuje Klara.

— Jak?

— Nie mogę wyraźnie odcyfrować — oznajmia Klara.

— W imię Ojca i Syna — jęczy reżyser. — To znaczy: „Co ci się zdarzyło"? Niechżeż pani czyta porządnie.

Klara powołuje wszystkich obecnych na świadków, że wygląda to w odpisie, jak „Co ci się zalarzgło". Kiedy fakt ten zostaje dostatecznie dowiedziony, reżyser wpada po raz piąty przez wyimaginowane drzwi i syczy gorączkowo: „Klaro, zdarzyło mi się coś nieoczekiwanego".

(D. c. n.)

# Wiadomości bieżące

LISTOPAD
**17**
ŚRODA

Dziś Grzegorza
Jutro Romana

Wschód słońca o g. 6.59
Zachód o g. 3.43
Wsch. księżyca o g. 2.21
Zachód o g. 4.59
Długość dnia g. 7.36 w
Ubyło dnia 9.08

## Baczność, rezerwiści!
### *Kto winien się zgłosić jutro.*

W dniu jutrzejszym winni się stawić na zebrania kontrolne mężczyźni następujących roczników.

**Rocznik 1891** w lokalu komisji nr. 1 (Konstantynowska 81 koszary) o nazwiskach na litery Z.

**Rocznik 1892** w lokalu komisji nr. 2 (Konstantynowska 81 koszary) o nazwiskach na litery Z.

**Rocznik 1893** w lokalu komisji nr. 3 (Leszno 9 koszary) o nazwiskach na litery T. U.

**Rocznik 1894** w lokalu komisji nr. 4 (Konstantynowska 62 koszary) o nazwiskach na litery Sa do Sn.

**Rocznik 1898** w lokalu komisji nr. 5 (Składowa 40 koszary) o nazwiskach na litery Sa do Sn.

**

Zamieszkali na terenie powiatu łódzkiego winni się zgłosić w lokalu PKU. Łódź — powiat (Piotrkowska 187) mieszkańcy gminy Kruszów roczników: 1898, 1893, 1892. b.

## Rejestracja rocznika 1906
### *Pojutrze litery: D. E. F.*

Jutro, dn. 18 bm. rejestracja rocznika 1906 nie odbywa się.

Pojutrze, dn. 19 bm. w kolejnym dniu rejestracji, winni się zgłosić w lokalu biura wojskowo-policyjnego przy ul. Traugutta nr. 10 w godzinach od 8 rano do 3 po poł. mężczyźni o nazwiskach na literę początkową D, E, Fa do Fe włącznie.

## Jakie były ceny
### *na wczorajszym targu żywnościowym.*

W dniu wczorajszym na rynkach łódzkich obowiązywały następujące ceny: masło 5.00 do 6.80, jajka 300 do 3.50 litr śmietany słodkiej 1.80 do 2.00, śmietana kwaśna 2.50, mleko 40 do 50 gr., kartofle 12 do 14 gr., korzec 11.00, do 14.00, marchew i buraki 15 do 25 gr., kapusta do kiszenia 4.00 do 12.00 za kopę, kura 4.00 do 7.00, kaczka 3.50 do 6.00 gęś 8.00 do 11.00, indyk 11.00 do 14.00, kurczaki 3.00 do 5.00. b.

## Delegacja szoferów
### *domagała się zmiany niektórych przepisów.*

W dniu wczorajszym udała się do komendanta policji w Łodzi p. insp. Niedzielskiego delegacja związku zawodowego szoferów, w sprawie ustalenia postojów dla dorożek samochodowych.

Dotychczas bowiem, sprawa ta nie była jeszcze definitywnie ustalona, i na szoferów nakładano kary administracyjne za nieprzestrzeganie postojów.

Delegacja prosiła p. komendanta Niedzielskiego o unormowanej miejsc postojów oraz o powiększenie tych miejsc jak również o zezwolenie na puszczanie reflektorów na zbyt ciemnych ulicach miasta.

W wyniku posiedzenia delegacji, zostały wraz z nimi ustalone przez p. ins. Neidzielskiego 3 stacje samochodowe, połączone siecią telefoniczną, na których stać będą samochody gotowe do wyjazdu w razie wezwania, oraz ustalono cały szereg nowych punktów postoju dla taksówek.

Poza tem p. kom. Niedzielski obiecał delegacji iż postara się uwzględnić prośbę w sprawie reflektorów, czyniąc ten wyjątek ze względu na faktycznie słabe oświetlenie niektórych ulic.

Jak się dowiadujemy, spis nowych postojów będzie niebawem ogłoszony przez komendę policji. —cd—

# P. prezydencie, co się stało?!
## Nie chce pan rozmawiać z delegacją robotników i wprowadza ją pan w błąd.
## Zbiedzonych i głodnych nie należy maltretować.

W dniu 31 marca br. magistrat zawarł ze związkami pracow. inst. użyt. publicznej umowę regulującą warunki pracy i płacy dla robotników sezonowych.

W myśl tej umowy magistrat zobowiązał się zatrudniać robotników do końca sezonu 1926 r. tj. do 15 grudnia, przyczem zwolnienie z pracy lub ewentualne zmiany warunków, miały być poprzedzone dwutygodniowem wymówieniem.

Od dłuższego jednak czasu magistrat stale wymawia robotnikom pracę indywidualnie

**z pominięciem związków,**

co sprzeciwia się z art. 1 umowy zbiorowej.

Redukcję pracy motywował magistrat tem, iż prowadząc roboty za pieniądze rządowe, nie może zagwarantować, czy kredyty te będą stale utrzymane na tej samej wysokości. Ponieważ jednak nie zmieniano przytem warunków pracy, związki w tej sprawie nie interwenjowały.

W dniu 13 bm. magistrat ponownie wymówił pracę na dwa tygodnie, zawiadamiając równocześnie, iż

**redukuje ilość godzin pracy z 8 na 6 dziennie.**

A mianowicie, magistrat powołując się na warunki atmosferyczne i wcześnie zapadającą ciemność, zarządza na czas od 15 — 27 bm. pracę od 8.30 — 12 rano i od 12.30 — 3 po poł.

Ponieważ sezon się już kończy, a obniżenie zarobków wskutek redukcji godzin pracy groziło robotnikom obniżeniem stawek zapomogowych o 30 groszy dziennie dla kawalera i o 50 groszy dziennie dla posiadającego rodzinę oraz obniżeniem płac za urlopy, udała się w dniu wczorajszym do magistratu delegacja przedstawicieli wszystkich trzech związków wraz z delegatami robotników.

Delegacja zgłosiła się do p. prezydenta Cynarskiego, ten jednakowoż wyszedł na korytarz i oświadczył, że

**pragnie mówić tylko z przedstawicielami związków,**

co się zaś tyczy delegacji robotników, to jej do gabinetu swego nie wpuści.

Na propozycję przedstawicieli związków, iż w naradzie udział wezmą dwaj delegacji z plantacji miejs. iz oddziału brukarskiego, p. prez. Cynarski oświadczył, że na to się nie zgadza, a zresztą uważa pertraktacje za niecelowe, gdyż

**magistrat swej uchwały nie zmieni.**

Wówczas robotnicy oświadczyli, że będą w dalszym ciągu pracowali 8 godzin dziennie, prez. Cynarski odpowiedział jednakowoż, iż mogą oni pracować nawet i 10 godzin, ale magistrat za to bezwzględnie nie zapłaci.

Delegacja powołała się wówczas na pertraktacje w dniu 8 października z naczelnikiem wydziału samorządowego, Zakrzewskim, w wyniku których magistrat zobowiązał się, w razie konieczności redukcji, zwolnić z pracy jedynie tych robotników, u których w rodzinie ktokolwiek zarabia.

Obecnie zaś magistrat zwalnia wszystkich kawalerów, panny i wdowy, którzy znikąd pomocy nie otrzymują.

Poza tem delegacja zaproponowała, by zmieniono godziny pracy i w ten sposób udałoby się utrzymać 8-godzinny dzień roboczy, a mianowicie: od godziny 7.30 rano do 4 po poł. z półgodzinną przerwą obiadową.

Na to p. prezydent oświadczył, iż nic absolutnie nie zmieni, a zresztą

**nie ma czasu na pertraktacje**

i z temi słowy zamknął się w swym gabinecie.

Wówczas delegacja udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie przedstawiła sposób traktowania ich przez p. Cynarskiego i oświadczyła, że w razie gdyby w ciągu 2 tygodni magistrat nie załatwił polubownie tej sprawy, zwróci się do sądu, celem wyegzekwowania od magistratu należności za uszczerbek poniesiony przez robotników.

P. naczelnik Zakrzewski natychmiast skomunikował się telefonicznie z p. prez. Cynarskim, który jednakowoż oświadczył, że porozumiewał się z naczelnikiem urzędu zasiłkowego p. Illiniczem i zastępcą kierownika PUPP. p Syską, którzy zapewnili go, że

**zasiłki dla robotników sezonowych nie będą zmniejszone.**

Celem sprawdzenia tego, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej w urzędzie wojew. p. Wojciechowski porozumiał się telefonicznie z kierownikiem funduszu bezrobocia p. inż. Kuliczkowskim i zastępcą jego p. Dłużniewskim, którzy

**zaprzeczyli powyższej wiadomości,**

twierdząc, iż zasiłki będą zmniejszone.

P. Wojciechowski zatelefonował wówczas do PUPP. do p. Syski i ku swemu zdumieniu usłyszał odpowiedź, że p. prez. Cynarski nie mógł w jego imieniu dawać żadnych zapewnień, gdyż

**wogóle się z nim nie porozumiewał.**

W wyniku powyższego przedstawiciele związków odbyli naradę, po której postanowili wystosować do prezydjum magistratu pismo o następującej treści:

**„Powołując się na par. par. 12 i 22 umowy zbiorowej, regulującej warunki pracy i płacy robotników sezonowych, zatrudnionych przez zarząd m. Łodzi, zmuszeni jesteśmy najkategoryczniej zaprotestować z powodu zarządzonej przez magistrat zmiany warunków pracy z 8 na 6 godzin dziennie, bez uprzedniego dwutygodniowego wymówienia.**

**Ze względu na to, że magistrat już poraz trzeci nie dotrzymuje warunków umowy zbiorowej i ze względu na to, że robotnicy tracą na zapomogach i urlopach, wskutek zmniejszenia ich poborów zarządy związków proszą magistrat o załatwienie tej sprawy polubownie, w przeciwnym razie będą zmuszeni domagać się swych praw na innej drodze“.**

—cd—



## Groźba strejku tramwajarzy.
### Żądają oni podwyższenia płac i przyjęcia z powrotem wydalonych pracowników.

W nocy z soboty na niedzielę odbyło się w lokalu okr. kom. zw. zaw. walne zebranie tramwajarzy, przy udziale pracowników obydwóch zmian.

Przedstawiciel zarządu zw. pr. inst. użyt. publ. zreferował przebieg poprzedniej akcji strejkowej i rezultaty dotychczasowych pertraktacji z rządem oraz z dyrekcją K. E. Ł.

Po bardzo burzliwej dyskusji przyjęto wniosek uchwalony przez zarząd okręgowy, a mianowicie domagający się

**podwyższenia poborów o 30 proc.**

oraz przyjęcia z powrotem wydalonych tramwajarzy za udział w strejku i komisji strejkowej, jak również wniosek, upoważniający zarząd związku tramwajarzy do przeprowadzenia pertraktacji z dyrekcją K. E. Ł.

W końcu postanowiono, by w razie gdyby do 25 b.m. pertraktacje z dyrekcją nie odniosły pożądanego rezultatu, po tym terminie zwołać drugie zebranie ogółu pracowników tramwajowych, na którem

**zadecydowana zostanie dalsza walka.**

Jak nas informują, nowy strejk wisi w powietrzu. Według zapowiedzi będzie on daleko przewyższał rozmiarami poprzedni strejk pracowników instytucji użyteczności publicznej — cd

## Przeciwko dekretowi prasowemu
### protestują wszystkie klasowe związki zawodowe.

Robotnicy, zorganizowani w związkach socjalistycznych powzięli następujące uchwały:

Robotnicy stwierdzają, że porozumienie rządu i ścisła współpraca z przedstawicielami przemysłu, hadlu, finansów i ziemiaństwa w dziedzinie odbudowy gospodarczej kraju w myśl programu kapitalistów powoduje przerzucenie całego ciężaru odbudowy na masy pracujące i

**godzi w najżywotniejszy interes klasy robotniczej,**

wobec czego robotnicy wyrażają najenergiczniejszy protest przeciw takiej polityce i wzywają wszystkich robotników do solidarnej obrony swych interesów w szeregach klasowych związków zawodowych.

Robotnicy żądają:

zachowania obecnego ustawodawstwa socjalnego i dalszego rozszerzenia w zakresie ubezpieczeń społecznych przez ustalenie sądów pracy, inspekcji pracy i rozszerzenia ustawodawstwa o radach zawodowych.

Domagają się przywrócenia mnożnej drożyźnianej, tak w przedsiębiorstwach prywatnych jak i państwowych, szerokiej pomocy dla bezrobotnych przez zwiększenie zasiłków o wskaźnik drożyźniany, bezpłatnego zaopatrzenia w mąkę, żywność i opał, walki z drożyzną, wstrzymania wywozu zboża z kraju, oraz wstrzymania wzrostu komornego i eksmisji dla bezrobotnych.

Następnie robotnicy

**protestują przeciwko dekretowi prasowemu,**

godzącemu w zagwarantowaną przez konstytucję wolność słowa i druku, podrywającemu najelementarniejsze zasady ustroju wolności demokratycznej i godzącemu w pierwszym rzędzie w organy robotnicze.

W końcu robotnicy wyrażają uznanie swym zwierzchnim organom partyjnym za ich dotychczasową działalność.

## Zboże rumuńskie
### *zaleje rynek łódzki.*

Młynarze kaliscy, zaopatrujący w mąkę znaczną część byłej Kongresówki i Poznańskiego otrzymali pierwsze transporty zboża rumuńskiego, które nadeszły drogą na Lwów. Sprowadzenie większych transportów zboża rumuńskiego stało się niezbędne wobec konieczności zaaprowidowania całego okręgu przemysłowego łódzkiego, a zwłaszcza wobec stałego wzrostu cen zboża krajowego. Rumuńskie zboże jest znacznie tańsze od krajowego, tak, iż nie jest wykluczone, iż w najbliższym czasie transporty tego zboża mogą opanować cały rynek łódzki. (E)

## Nowe przepisy
### *zabezpieczające kinematografy od pożaru.*

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie komisarjat rządu przystąpi do opracowania przepisów, które będą miały za zadanie zabezpieczenie kinematografów przed wypadkiem pożarów, łatwo wybuchających w t. zw. kamerach, gdzie mieszczą się aparaty.

Przyszłe przepisy będą wymagały od właścicieli kinoteatrów, aby filmami operowali wyłącznie specjaliści-mechanicy, którzy wykazać się będą musieli fachową znajomością swego zawodu.

# U autorki „Trędowatej".

—:—

## Co mówi p. Helena Mniszek.

W jednym z tygodników filmowych czytamy:

W miłym saloniku d-rostwa Tchórznickich przyjmuje mię bawiąca chwilowo w Warszawie p. Radomyska — słynna i popularna w Polsce powieściopisarka — Helena Mniszek.

Z wytworną prostotą i ujmującą swobodą rasowej ziemianki, autorka „Trędowatej" odpowiada na me pytania w sprawie wrażeń, odniesionych na premjerze realizacji kinematograficznej słynnej powieści.

— Jestem zachwycona! Co za przepych wystawy, jaki wysoki artyzm w ujęciu, co za gra artystów...

— Smosarska — była właśnie tym wyidealizowanym typem Stefci, o którym myślałam w fazie tworzenia powieściowego tej postaci. — Czar jej gry pozostanie nazawsze w mej pamięci.

Równie silne wrażenie sprawiła na mnie hetmańska postać ks. Macieja w grze p. Mikulskiego. — Była to kreacja skończona pod każdym względem, sylwetka ze śpiżu.

Mierzejewski miły i wytworny w scenach sportowych, budził pewne zastrzeżenia w momentach dramatycznych; naogół jednak dał postać jednolitą w typie i pociągającą warunkami zewnętrznymi.

Chcąc złożyć hołd należny artystom musiałabym wymienić wszystkie nazwiska z afisza. — Ograniczę się przeto do stwierdzenia, że wszyscy byli na wysokości zadania, za co im jestem niewymownie wdzięczna.

— Dzięki energji i medyceuszowskiej hojności firmy „Sfinks", kinematografja polska w realizacji „Trędowatej" uderzyła w wysoki ton szczytnych zamierzeń artystycznych i stanęła na nieosiągalnym dotąd w wytwórczości krajowej poziomie.

— Cześć dyrektorowi Herztowi za jego subtelne i artystyczne kierownictwo cześć reżyserom Puchalskiemu i Węgrzynowi za głębokie i trafne odczucie sentymentu „Trędowatej", a przedewszystkiem hołd należy inż. Gniazdowskiemu za poemat pól i lasów polskich, wyśpiewany mistrzowsko na jego palecie złudzeń świetlnych. — Tak ujmują naturę tylko wielcy artyści — plastycy.



# Teatr, muzyka i sztuka.

### TEATR MIEJSKI.

W piątek występuje teatr miejski z premjerą jednej z najznakomitszych komedji spółczesnych za ostatnie lat kilknaście twórczości światowej — komedji w 4-ch aktach znanej spółki autorskiej de Flers'a, Caillavet'a i Arene'a p. t. „Król" (Lę roi). W ubiegłym sezonie grano ją około 50 razy w warszawskim Teatrze Polskim przy stale zapełnionym teatrze. W rolach głównych wystąpią na naszej scenie ci sami wykonawcy, co w Teatrze Polskim: Mila Kamińska, jako aktorka Teresa i Marjusz Maszyński, jako przezabawny, egzotyczny król Jan IV-ty. W innych rolach pp.: Stefanja Jarkowska, Ela Dziewońska, Bielicz, Fabisiak, Krotke, Krzemieński, Mroziński, Szubert (Bourdier), Woskowski (Blond). Reżyseruje Władysława Ryszkowski. Nowe dekoracje Konstant. Mackiewicza.

Kasa sprzedaje bilety na premjerę oraz na pierwsze sobotnie powtórzenie świetnej sztuki.

Dziś w środę, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowem — „Rewizor" — po cenach popularnych.

Jutro, w czwartek, również po cenach popularnych świeżo wystawiona sensacyjna „Sprawa Makropulos" Czapka z Irą Kozłowską w roli kobiety 340-letniej.

### PARANEK SIENKIEWICZOWSKI W TEATRZE MIEJSKIM.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 12 m. 15 w południe odbędzie się w teatrze miejskim poranek ku czci Henryka Sienkiewicza z pięknym urozmaiconym programem, złożonym z przemówień: prez. Cynarskiego, kuratora Owińskiego oraz fragmentów inscenizowanych w wykonaniu art. teatru miejskiego: pp. Horeckiej, Jakubińskiej, Morskiej, Tatarkiewiczówny, Białoszczyńskiego, Fabisiaka, Janowskiego, Mrozińskiego, Woskowskiego, Znicza, Żeromskiego.

Ceny od 40 groszy do 3 zł. Bilety w kasie zamawiań.

### TEATR POPULARNY.

„Córka mojego męża" grana jest przez cały tydzień.

Ze względu na powodzenie, jakiem się cieszy krotochwila, dyrekcja przypomina, że bilety można nabywać wcześniej nietylko w kasie teatru, lecz i II-ej kasie w cukierni W-go Gostomskiego, która to kasa czynną jest od 11-ej do 2-ej popoł. i od 4 do 7 wiecz.

### PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W FILHARMONJI.

W sobotę i niedzielę, dnia 20 i 21 b. m. odbędą się w sali Filharmonji dwa przedstawienia dla dzieci o charakterze wybitnie pedagogicznym. Ukażą się efektowne, pełne humoru baśnie fantastyczne Korotyńskiej i Grabowskiej p. t. „Zaczarowane Jabłuszko" oraz „Baba Jaga i Kruk", urozmaicone śpiewami i tańcami Kruka, Koguta i Kury oraz Czarodziejek. Na czele zgranego zespołu stanie fenomenalna para dziecięca: 8-io letnia Renusia i 10-io letni Romek Sokołowscy, którzy wystąpią w popisowych rolach Basi i Wojtusia. Przedstawienia ściągną niewątpliwie tłumy milusińskich, żądnych godziwej rozrywki.

### KONCERT KWARTETU TRIESTEŃSKIEGO.

W nadchodzący piątek, dnia 19 listopada odbędzie się w Filharmonji koncert kwartetu triesteńskiego. Jest to najznakomitszy włoski kwartet smyczkowy, który zasługuje na bezwzględne uznanie i najwyższe pochwały. Złożony z czterech młodych i świetnych muzyków, którzy z widocznem i szczerem zamiłowaniem kultywują muzykę kameralną, a sposób ich interpretacji wykonanych dzieł, idealne zgranie się i piękny ton jest niezrównany. Artyści odegrają następujące kwartety: Haydna D-dur, Beethovena op. 135. F-dur, Czajkowskiego kwartet op 30 Es-minor.

# Co usłyszymy przez radjo

### dziś. w środę dn. 17-go listopada

—:—

**PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ**

15.00 — Komunikat gospodarczy.
17.00 — Program dla dzieci.
17.30 — Jazz-band.
18.30 — „Skrzynka Pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski.
19.00 — Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym" — wygł. prof. H. Mościcki.
19.30 — Komunikat rolniczy.
19.45 — Rozmaitości.
19.55 — Odczyt p. t. „Romanszczyzna i Gotyk", wygł. prof. Lech Niemojewski.
20.30 — Koncert wieczorny.
Muzyka lekka.
Sygnał czasu. Komunikat prasowy.

**PROGRAM KONCERTÓW ZAGRANICZNYCH.**

PARYŻ, fala 1750 m. 12.30, 20.30 — koncerty.

RZYM, fala 425 m. 20.45 — koncert symfoniczny.

ZURYCH, falą 513 m., 20.00 — kwartet smyczkowy.

WIEDEŃ, fala 531 m., 20.05 — Wieczór Fr. Schuberta.

BUDAPESZT, fala 560 m., 19.00 — Transmisja z opery.

MONACHJUM, fala 485 m. 19.30 — „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera.

LIPSK, fala 452 m. 20.00 — Msza solenna w F-moll Antoniego Brücknera na 4 głosy, chór, orkiestra i organy.



# Znakomity bilardzista

Onegdaj przybył do Łodzi znakomity gracz bilardowy, karambolista o światowej sławie p. Jean Bruno.

P. Jean Bruno popisuje się swą fenomenalną grą w sali bilardowej Grand-Hotelu, grając partje z najlepszymi karambolistami Łodzi.

Swą grę p. Bruno udoskonalił do tego stopnia, iż bez trudu robi serje ze 187 karamboli naraz

Poza tem produkuje on cały szereg „tricków" z których najciekawszy jest następujący: Na stole ustawia się 8 kufli szklanych. W jednym rogu stołu leżą dwie bile, trzecia zaś znajduje się w rogu przeciwległym.

P. Bruno uderza. Bila odbija się pięciokrotnie od bandy, karambol zrobiony — kufle nienaruszone.

Znakomity gracz pozostaje w Łodzi zaledwie kilka dni, przyczem rozegra partje ze wszystkimi znanymi karambolistami Łodzi.

# Teiko Kiwa

## „Madame Butterfly".

Niezwykła popularność, jaką sobie zjednał zmarły niedawno Puccini swemi operami, płynie głównie z dwuch źródeł.

Pierwsze z nich — to strona muzyczna jego oper. Zarówno w „Tosce", jak i w „Cyganerji" oraz w „Madame Butterflaj" niema niczego, coby słuchaczowi nastręczało jakiekolwiekbądź trudności. Muzyka płynie równym, wartkim strumieniem, omija skrzętnie wszystko, coby jakąś głębie wyrazu dramatycznego znamionowało. Jeśli jest burzliwa, to niepokój ten nie zdradza wcale cech wyższych przeżyć duchowych, a jest raczej tylko przejawem pewnej surowości czy, kto woli, banalności w sposobie odtwarzania naturalizmu muzycznego.

Partytura oper Pucciniego, z wyjątkiem, zdaje się, ostatniej jego, wystawionej dopiero po śmierci kompozytora opery „Turandot", — jest naogół przejrzysta i dostępna nawet dla mało muzycznie uświadomionego słuchacza.

Ale za to tkwi w muzyce tej pierwiastek, który ją czyni niezmiernie bliską każdemu, kto choć raz jej posłucha. Pierwiastkiem tym jest melodyka, pełna niewysłowionej nieraz słodyczy, zachwycająca wdziękiem, pełna niezwykłego czaru i niepozbawiona siły wyrazu muzycznego wypowiedzenia się.

To jest jedno bardzo istotne źródło powodzenia „Madame Butterfly".

A drugim, niemniej ważnym czynnikiem, popularyzującym tę operę, jest jej libretto. Puccini, podobnie jak i inni „weryści" (Mascagni, Leoncavallo) gustuje w odtwarzaniu tragizmu życia codziennego.

Konflikt dramatyczny, zachodzący w duszy europejczyka, który kocha dziewczynę — japonkę, i zrywa z nią, bo przecież konwenans i tradycja silniejsze są w nim, niźli głos serca; dziewczę japońskie, które kocha naprzód miłością dziecka a potem kobiety i matki, której miłości nic prócz śmierci, z serca wydrzeć nie zdoła — oto ta kanwa, na której zręczni libreciści potrafili wysnuć treść dramatu.

Do tej treści dostrojona jest muzyka idąca z nią ręka w rękę niemal w każdym epizodzie, w każdym słowie. I ta spójnia wewnętrzna, zachodząca pomiędzy słowem pisanym literami a słowem, odtworzonym na pięciolinji muzycznej jest właśnie najistotniejszą cechą dramatów Pucciniego.

Łatwo też stąd wyprowadzić wniosek, że do oper Pucciniego nie wystarcza sam kunszt wokalny, że trzeba te skromne duchowo, ale tak szczere, żywe charaktery nie tylko umieć „wyśpiewać," ale i odegrać scenicznie.

Najświetniejsze choćby „bel canto" nie wystarczy tu do oddania roli. Aktor i śpiewak stają się tu równorzędnemi czynnikami.

To właśnie stanowi istotę niezwykłego wrażenia, jakie wywiera kreacja Teiko - Kiwy w roli Madame Butterfly.

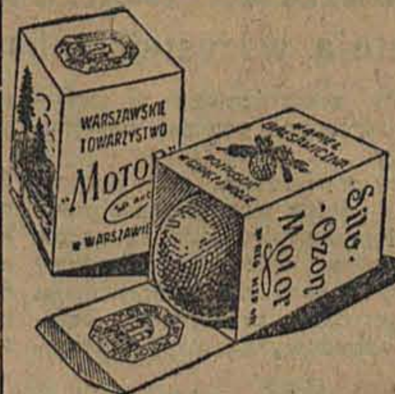
Teiko - Kiwa bowiem przedewszystkiem gra swoją rolę. Na tę sceniczną stronę, a nie na śpiewaną, kładzie przedewszystkiem nacisk. Wyzbywa się konwencjonalizmu operowego, bagatelizuje jakby umyślnie cały aparat wokalny, by w tem jaskrawszym świetle pokazać walory aktorki. Czuje i cierpi wraz z bohaterką, odtwarza z niezwykłą siłą ekspresji każdy szczegół, każdy ruch, każdy skurcz mięśni, żyje w niej ta mała Butterfly, owiana tchnieniem prawdziwego życia, szczera w bólu, ujmująca w swej prostocie i naturalności.

Głos Teiko Kiwy ma tyle odcieni dramatycznych, tyle finezji w każdej frazie ile jej gra ma pełni i wyrazistości scenicznej. Pewne niedociągnienia w górnym rejestrze (akt pierwszy) dawały się już później zaledwie odczuć.

Sukces Teiko Kiwy dzielił doskonale usposobiony p. Dobosz w roli Linkertona, oraz pp. Leska, Freszel i Lewitin.

O całości widowiska, ze względu na środki, jakie były do rozporządzenia, nie można oczywiście nic powiedzieć. Wystarczy zaznaczyć, że nielada mistrzem jest dyr. Ryder, skoro potrafił tak składnie powiązać to, co się działo w jego zespole instrumentacyjnym z tym, co się odbywało na scenie.

L. P.



# Scisła współpraca Gdańska z Polską.

## jest szczerym zamiarem sfer gospodarczych Wolnego Miasta.

### Rozmowa naszego spółpracownika z przewodniczącym delegacji kupiectwa gdańskiego.

Jak to już donosiliśmy w Łodzi bawiła przez dwa dni delegacja gdańskiego hurtowego i detalicznego handlu włókienniczego, która zwiedziła szereg łódzkich zakładów przemysłowych oraz nawiązała kontakt handlowy z miejscowymi firmami, zamierzającemi eksportować swe wyroby do Gdańska.

Celem bliższego uwypuklenia celu przyjazdu gdańskiego kupiectwa do Łodzi oraz zaznajomienia się z nastrojami gdańskich sfer gospodarczych, zwróciliśmy się po szereg inforamcji do przewodniczącego delegacji p. R. Franke, dyrektora gdańskich międzynarodowych targów.

Rozmowa nasza z wybitnym przedstawicielem gdańskiego świata gospodarczego miała następujący przebieg.

Na wstępie p. dyr. Franke, uprzedza nasze pytanie, zaznaczając z naciskiem swój zasadniczy pogląd na charakter

**przyjaźni handlowej polsko - gdańskiej.**

— Stanowisko nasze oparte jest na zrozumieniu, iż dobro Polski jest ściśle związane z dobrobytem Wolnego miasta.

Wychodząc z tego założenia pragniemy w miarę sił zacieśniać więzły handlowe z Polską, zaś jako pierwszy praktyczny krok na drodze do zrealizowania tego doniosłego zadania, uważam nasz przyjazd.

Jak p. dyrektor zapatruje się na możliwość zawarcia bliższego kontaktu handlowego Gdańska z Łodzią?

— Właśnie w tym celu jesteśmy dziś gośćmi łódzkiego przemysłu.

Uważam, że efekt handlowy da się osiągnąć jedynie

**w drodze osobistego zetknięcia**

zainteresowanych sfer Gdańska i Łodzi. Ten rezultat bezwątpienia wyda nasz obecny przyjazd.

W skład delegacji gdańskiej weszło 20 przedstawicieli największych gdańskich domów handlowych oraz redaktor gospodarczy „Danziger Neueste Nachrichten, (dr. Allmendiger).

Stwierdzić należy, iż o ile eksport łódzkich wyrobów do Gdańska napotyka na przeszkody, to kupiectwo gdańskie nie ponosi tu żadnej winy i przeciwnie wykazuje ono jaknajdalej idącą dobrą wolę.

Przeszkody są natury innej, ludność wolnego miasta uważa, zresztą niezupełnie słusznie, iż

**łódzkie wyroby nie są najlepsze.**

Zdaniem naszym opinja ta dziś nie jest uzasadnioną, gdyż, wiemy doskonale, a dziś przekonaliśmy się naocznie, iż jakość łódzkich towarów znacznie się poprawiła od czasów przedwojennych, gdy miejscowy przemysł przeznaczał zbyt swych wyrobów dla Rosji.

Podkreślam, że gdańskie kupiectwo hurtowe i detaliczne postawiło sobie za zadanie rozpowszechnianie łódzkich wyrobów między najszerszemi warstwami naszej ludności.

— Jakiej natury są wymagania gdańskich odbiorców w stosunku do łódzkich firm?

— Kupcy gdańscy — odpowiada nasz rozmówca — uskarżają się na to, iż łódzki przemysł nieodpowiednio kalkuluje ceny swych wyrobów, które dzięki temu na gdańskim rynku

**są niepomiernie drogie.**

Dla porównania wskażę panu na to, że w Gdańsku towary łódzkie są zaledwie o znikomą różnicę tańsze od importowanych z Niemiec, które podlegają wysokim stawkom celnym.

Zdaniem gdańskiego kupiectwa łódzkich wyrobów mogą ulec redukcji, o ile przemysł wykaże dobrą wolę. Zaznaczam, że przez zaofiarowanie niższych cen,

**eksport łódzkich towarów do Gdańska znacznie się spotęguje.**

—Jaka jest obecna sytuacja Gdańska? indagujemy dyr. Franke.

Sytuacja nasza naogół pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie daje się we znaki

**brak kapitałów obrotowych,**

częściowo spowodowany kolosalnemi stratami (sięgającmi 10 milj. guld.), które poniosło gdańskie kupiectwo na stosunkach z Polską. Straty częściowo spowodował spadek złotego, częściowo niewypłacalności polskich firm. Ten stan rzeczy skłonił gdańskie kupiectwo do stosowania daleko idącej ostrożności z polskimi firmami, gdyż narażenie posiadanego w szczupłych ilościach kapitału, byłoby dla nas b. niebezpiecznym eksperymentem.

— Po jakiej linji toczy się obecna polityka gospodarcza wolnego miasta!

— **Podkreślamy, że chcemy i potrzebujemy ścisłej współpracy gospodarczej z Polską.**

Od 30 marca do 3 kwietnia 1927 r. odbywać się będą w Gdańsku targi miedzynarodowe, których specjalnym zadaniem będzie sprzyjanie polskiemu eksportowi, szczególnie na rynki krajów skandynawskich i bałtyckich.

Znaczenie targów gdańskich dla Polski jest ogromne. Zważyć wszak należy, że Gdańsk odwiedza miesięcznie od 8 do 10 tysięcy cudzoziemców (przeważnie kupców), którzy do Polski bezpośrednio nie przyjażdżają. Pozatem organizujemy stałą wystawę próbek polskich wyrobów, przeznaczonych do eksportu. Wszelkiemi siłami starać się będziemy zainteresować zagranicę temi eksponatami.

— Jak wpływa na sytuację gospodarczą Gdańska brak traktatu handlowego polsko - niemieckiego?

Jestto dla nas największa bolączka Podstawowym czynnikiem, który wpłynie na poprawę naszej sytuacji gospodarczej, będzie

**zawarcie przez Polskę traktatu handlowego z Rzeszą.**

Zasadniczy charakter handlu, prowadzonego przez Gdańsk, jest jak to panu dobrze wiadomo,

**pośredniczenie w stosunkach między Polską i zagranicą.**

Wojna celna z Niemcami zabiła egzystencję tysięcy rodzin gdańskich, z których wiele zmuszonych jest emigrować do Niemiec.

— Czy stosunki handlowe Gdańska z Polską, napotykają jeszcze na jakiekolwiek bądź przeszkody natury od sfer gospodarczych niezależnej?

— Z całym naciskiem zaznaczam, że wszelkie tego rodzaju przeszkody, — należą dziś do przeszłości — pada stanowcza odpowiedź naszego interlokutora.

— Jakie wrażenie pozostawiło na panach zwiedzanie łódzkiego przemysłu oraz bezpośrednio w Łodzi zawarty kontakt z łódzkim światem gospodarczym? — Zadajemy końcowe pytanie.

— Jesteśmy prawdziwie olśnieni kolosem polskiego Manchesteru. Większość z nas bawi poraz pierwszy w waszym miłym mieście i dopiero dziś widzimy, czem doprawdy jest Łódź.

Pozatem przekonaliśmy się naocznie o wysokiej gatunkowości łódzkich wyrobów, z czego jesteśmy niezmiernie zadowoleni, gdyż upewnia nas to, że Łódź będzie z łatwością konkurowała na naszym rynku.

Jak wynika z treści powyższego wywiadu opinja gdańskich sfer gospodarczych jest dla nas wyjątkowo przyjaźnie usposobiona i polega na wzajemnym zrozumieniu. J. Cer.

## Proces Wronki i tow.

### odbywa się dziś w warszawskim sądzie apelacyjnym.

W dniu dzisiejszym znajdzie swój epilog w warszawskim sądzie apelacyjnym głośna swego czasu sprawa dwunastki tytuniowej z dyrektorem łódzkiej fabryki monopolowej, Tadeuszem Wronką, skazanym na 6 lat ciężkiego więzienia.

Jak wiadomo przed kilku tygodniami zmarł na suchoty Jan Ziąbek, skazany na 3 lata domu poprawy.

Jutrzejszy proces, w którym w charakterze obrońców stają mecenasi łódzcy Forelle i Kobyliński, wywołał zrozumiałe zaciekawienie w szerokich kołach społecznych.

## Rząd zaprasza

### przedstawicieli robotników na konferencię.

W dniu wczorajszym związek zawodowy „Praca" otrzymał z ministerstwa pracy telefoniczne zawiadomienie o mającej się odbyć w dniu 28 b. m. konferencji gospodarczo - ekonomicznej w radzie ministrów.

Ministerstwo prosiło o podanie nazwisk przedstawicieli związku ponieważ zaproszenia będą imienne.

Konferencja ta będzie miała na celu wysłuchanie życzeń i dezyderatów przedstawicieli klasy robotniczej i uzgodnienia ich ze stanowiskiem pracodawców.





## Zabójca konfidenta Witkowskiego

### został skazany za przynależność do partji komunistycznej na 5 lat ciężkiego więzienia.

W dniu wczorajszym stanął znów przed sądem Jakub Szlencki, skazany przed dwoma tygodniami na 12 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo konfidenta policji Rafała Witkowskiego, oskarżony tym razem o należenie do partji komunistycznej.

Sprawę tę rozważał sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego, w asyście sędziów Jurkowskiego i Karpowicza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący sądu zapytuje Szlenckiego, czy przyznaje się do inkryminowanych mu czynów.

Oskarżony w krótkich słowach kreśli swą przeszłość, opowiadając, iż od roku 1920 pełnił najrozmaitsze funkcje w związkach zawodowych. Szlencki przyznaje się do należenia do partji komunistycznej, w której przez dłuższy czas czynnie występował pod pseudonimem „Maks".

— Nie zabiłem Witkowskiego z pobudek partyjnych — mówi oskarżony— zamordowałem go jako prowokatora. Dzięki mnie Witkowski dostał się do partji, gdyż ręczyłem za niego. Gdy nie miał z czego żyć, starałem mu się pomóc czem mogłem, dawałem mu pieniądze, dzięki którym mógł się jakoś utrzymać. Ponieważ zdradził mych towarzyszy partyjnych, postanowiłem go zabić z własnej inicjatywy.

Prokurator dr. Markowski, w przemówieniu swem stara się udowodnić, iż Szlencki, członek organizacji komunistycznej dokonał morderstwa z polecenia władz partyjnych.

Po przemówieniu obrońcy oskarżonego, adwokata Duracza z Warszawy, sąd wydał wyrok mocą którego Szlencki został skazany na pięć lat ciężkiego więzienia. das.

## Trzynasta pensja

### będzie niebawem wypłacona.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskeij omawiana będzie sprawa przyznania pracownikom miejskim 13 pensji, na co magistrat wyasygnował już odpowiednie kwoty do budżetu.

Po przyjęciu przez radę odpowiedniego wniosku, przesłany on zostanie do urzędu wojewódzkiego dla zatwierdzenia. Władza nadzorcza nie będzie się przeciwstawiać wypłaceniu tego zasiłku, ponieważ z jednej strony we wniosku magistratu wskazano źródło pokrycia niezbędnych na ten cel wydatków; z drugiej zaś — budżet m. Łodzi, jak to wynika z dotychczasowych obrad komisji skarbowej, będzie w r. 1927 zrównoważony i bezdeficytowy.

Z tych względów wypłata zasiłku na żadne poważniejsze przeszkody nie natrafia i będzie mogła być przez magistrat łódzki uskuteczniona jeszcze przed wypłaceniem grudniowych poborów pracownikom miejskim. E

## Zamach samobójczy.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Młynarskiej nr. 41, 31-letnia Klara Kowalczewska, robotnica fabryki Eiserta targnęła się na życie, wypijając znaczna dozę nieznanej trucizny.

Po przepłukaniu żołądka lekarz pogotowia pozostawił ją na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została dotychczas wyświetlona.

ILUSTR. REPUBLIKA
Łódź
17 listopad. 1926

# KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKI
Łódź
17 listopad. 1926

## Badanie kosztów produkcji.

Oparcie polityki gospodarczej polskiej, w którejkolwiek z jej dziedzin, na naukowem zbadaniu terenu ekonomicznego, uważać wypada za zjawisko wysoce pożyteczne.

Ten motyw kazał dodatnio oceniać inicjatywę grupy posłów sejmowych w kierunku podjęcia w Polsce naukowego, laboratoryjnego, badania kosztów produkcji.

„Ankieta w sprawie kosztów produkcji polskiej — pisaliśmy na początku tego roku — odsłoni niewątpliwie rąbek tajemnicy, który dotąd zaciągnięty jest nad dwiema najkardynalniejszemi dziedzinami naszej ekonomiki. Ujawni mianowicie stosunki panujące w zakresie: I-o kształtowanie się cen oraz 2-o rozdziału dochodu społecznego.

Zgóry możemy być święcie przekonani, że wyniki takiej ankiety będą silną bronią w ręku tych wszystkich, którzy szczerze pragną racjonalizacji naszego gospodarstwa".

Aprobując w zasadzie ówczesny projekt poselski tymbardziej w chwili obecnej aprobować wypada ostateczny projekt rozporządzenia prezydenta, boć wyzbył się niektórych drastycznych jednostronności a oparł się na kompromisie dwóch zainteresowanych obozów — sfer gospodarczych i warstw robotniczych — które współdziałały ze sobą w precyzowaniu urządzeń ankietowych.

Chcemy teraz widzieć w projekcie ankietowym wyraz dążności tych obozów do przeniesienia najsporniejszych między niemi problemów z innych, mniej właściwych terenów, na tereny solidnego naukowego opracowania.

Obecnie projekt ankiety w połączeniu z projektem przepisów o biurze badania cen dojrzał na tyle, że został skierowany przez radę ministrów dla techniczno - prawnego wykończenia do rady prawniczej.

Chcemy wszakże przy okazji stwierdzić, iż ustawa ankietowa nie wieńczy dzieła ankietowego. Stanowi dopiero pierwsze stadjum w tem dziele.

Niezaprzeczenie jest rzeczą trudną i nadwyraz ważną napisanie mądrej ustawy ankietowej. Atoli nieporównanie trudniejszą jest zorganizowanie należytej ankiety nawet na podstawie najlepszej ustawy. Niemcy, o których wszyscy przecież wiemy, iż celują na polu organizacji socjalnej, po dzień dzisiejszy nie mogą się uporać z trudnościami technicznemi, aczkolwiek prace tamtejsze ankietowe prowadzone są już od początków czerwca bież. roku. Wielki wysiłek energji i wiedzy okaże się niebawem niezbędny.

Wreszcie, gdy będzie już ustawa i dobry aparat ankietowy — pozostanie rzecz trzecia, a zarazem najważniejsza: wyzyskanie praktyczne danych ankiety.

Ankieta nie jest celem w sobie, lecz tylko środkiem. Trzeba nim umiejętnie operować, aby osiągnąć korzyści.

Zgóry wypowiadamy przekonanie, iż — objektywnie prowadzona — ankieta wyjawi niejedną rzecz nieprzyjemną dla grup zainteresowanych. Tutaj znów dobra wola okaże się niezbędnym elementem dla powodzenia dzieła ankietowego. W danych porządnej ankiety polityka cen podatkowa, kredytowa etc. nabierze specjalnej wyrazistości. Ci wszyscy, którzy dzisiaj na jej gruncie stanęli chóralnie oświadczają: „zdajemy się na arbitraż naukowego laboratorjum". Czy będą chcieli się temu arbitrażowi podporządkować, gdy będzie ujawniona sentencja wyroku?

A. Z.



## W notesiku businessmana.

*Łódź, 17 listopada*

BANK MIEDZYNARODOWY w Warszawie ogłosił swój bilans na 30 września 1926 r.

Ustosunkowanie kapitałów zgoła korzystne. Przy miljonowym kapitale zakładowym nieaktywny majątek (ruchomości, nieruchomości), wynosi 178.6 tysięcy.

Płynne aktywa około siedmiu miljonów. — Płynne pasywa zgórą 6 miljonów; reszta — własny kapitał obrotowy i dotychczasowy tegoroczny zysk operacyjny.

W operacjach pasywnych na uwagę zasługują stosunkowo znaczne wkłady (3.2 miljona) oraz zobowiązania wobec korespondentów (2.7 milj.).

W działalności aktywnej podnieść należy znaczny dyskont 4.1 miljona. Pozycja redyskontu nie figuruje.

Koszty handlowe na dzień bilansowy wynosiły 534 tys., to jest jakieś trzy czwarte dodatniego salda rachunku procentów i prowizji.

INSPEKTORAT BANKOWY będzie rozszerzony; kontrola nad bankami będzie za jego pośrednictwem zwiększona; na podstawie opinji inspektoratu rząd będzie decydował o tem, które banki zasługują na poparcie, które zaś nie.

CENY WĘGLA dla kolei — według żądań kopalń — miały być podniesione aż do 40 procent (cena obecna loco kopalnia 13 złotych za tonnę); wobec oporu rządu przemysłowcy zredukowali swe żądania o połowę; przy naszem miesięcznem zużyciu kolejowem — zgórą 300 tys. tonn węgla — podwyżka będzie kosztować PKKP jakieś 1.200.000 zł.

W PAPIERNICTWIE ruch bardzo ożywiony. Fabjanicka fabryka papieru Robert Saenger w Warszawie, Steinhagen i Wehr w Myszkowie (specjalnie papier gazetowy), Mirków, C. A. Moes w Pilicy otrzymały znaczne zamówienia. Dużym odbiorcą jest rząd, który częściowo tylko pokrywa swe zapotrzebowania w skarbowej papierni mokotowskiej. Wysokie cła zabezpieczają przed importem zagranicznym, który ogranicza się do luksusowych gatunków austrjackich, czeskich i niemieckich.

PRODUKTY MLECZNE mocno zwyżkują; powodem jest częściowo wzmożony eksport; natomiast mięso zniżkuje wskutek niemożności magazynowania wobec ciepłych pogód.

SPIRYTUSOWY MONOPOL turecki, który — jak wiadomo — jest w polskich rękach, podobno dotąd nie prosperuje z braku znajomości tamtejszych stosunków. Zamierzona jest przez polską grupę budowa dwóch wielkich fabryk w Urszaku i Adrjanopolu.

## Drobny przemysł jest zagrożony

### przez niewłaściwe, wielokrotne obciążenie produkcji podatkiem obrotowym.

Miejscowe organizacje przemysłu zarobkowego, obejmujące wszystkie działy wytwórczości włókienniczej wszczęły energiczną akcję, zmierzającą do zredukowania stawek podatku przemysłowego od obrotu, obowiązujących ten przemysł.

Obszernie uzasadnione dezyderaty przemysłu zarobkowego zawarte zostały w dłuższym memorjale, który w imieniu związku zawodowego właścicieli farbiarń zarobkowych, związku wykończalń i farbiarń okręgu łódzkiego oraz 4 sekcji zarobkowych krajowego związku, został przedłożony ministrowi skarbu i ministrowi przemysłu i handlu.

Z ważniejszych ustępów wspomnianego memorjału wskazać należy na następujące:

W wielkim przemyśle początkowy surowiec (bawełna, wełna i tp.) przechodzi w jednym przedsiębiorstwie przez wszystkie działy fabrykacji i wychodzi z tegoż przedsiębiorstwa jako produkt krańcowy — towar gotowy do hurtownika, wzgl. z własnych zakładów sprzedaży bezpośrednio do konsumenta.

Obrót tych przedsiębiorstw (prawie równoznaczny z produkcją przemysłu zarobkowego) obciążony jest podatkiem przemysłowym od obrotu raz tylko jeden przy sprzedaży wyrobów gotowych na zasadzie art. 5 p. 7 Ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Rz. P. N. 79 poz. 550). Obrotów bowiem wewnętrznych t. j wydania jakiegokolwiek artykułu z jednego oddziału, czy też z jednego zakładu, względnie przedsiębiorstwa do drugiego, należącego do tego samego przedsiębiorcy, nie uważa powyższa ustawa za obrót, podlegający opodatkowaniu.

Natomiast w przemyśle średnim i drobnym, gdzie początkowy surowiec przejść musi przez kilka przedsiębiorstw zanim jako produkt końcowy — towar gotowy — przejdzie do właściwego obrotu handlowego,

**produkcja (obrót) obciążona jest kilkakrotnie**

podatkiem przemysłowym od obrotu.

Następujący przykład najlepiej wyka że niewspółmierność obciążenia w opisanych wyżej rodzajach przedsiębiorstw

**Przedsiębiorstwo wytwórcze**, posiadające wszystkie oddziały, niezbędne dla całkowitej obróbki jakiegokolwiek bądź towaru włókienniczego, przy sprzedaży towaru wartości **1000 zł.** opłaca podatek w wysokości 2 i pół proc. tj. w kwocie **25 zł.**

W przedsiębiorstwach zarobkowych przy tym samym objekcie obciążenie wyniesie:

**farbiarnia surowych materjałów wzgl. przędzy** opłaca za farbowanie surowej lub przędzonej wełny i bawełny 2 i pół proc. od sumy otrzymanej za farbowanie, blichowanie, krochmalenie, merceryzowanie etc.

Z powyższego przykładu jest widoczne, że

**podatek przemysłowy od obrotu jest dla przemysłu zarobkowego o 55 proc. wyższy**,

aniżeli dla wytwórczego. Różnica ta nabiera daleko większej jaskrawości przy gorszych gatunkach wyrobów.

Poprzednia ustawa o podatku przemysłowym z dnia 14 maja 1923 r. (Dz. Ust. Rz. P. Nr., 58 poz. 412) opodatkowała również obroty wewnętrzne w poszczególnych przedsiębiorstwach, obejmujących kilka działów produkcji, dlatego też przedsiębiorstwa wytwórcze i zarobkowe zrównane były poniekąd pod względem obciążenia.

Skoro zatem nowa ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. wyłączyła z pod opodatkowania obroty wewnętrzne, pewne konsekwencje powinny były być wyciągnięte również odnośnie do przedsiębiorstw zarobkowych, i ich obciążenie odpowiednio obniżone. Wbrew jednak zasadom równomierności obciążenia i sprawiedliwości podatkowej sposób i wysokość o podatkowania przedsiębiorstw zarobkowych pozostały bez zmiany, co stanowi

**wielką krzywdę dla tego rodzaju przedsiębiorstw.**

Tu uwzględnić również należy wyższe w stosunku do produkcji obciążenie świadectwami przemysłowemi (patentami) mniejszych przedsiębiorstw zarobkowych w porównaniu z wielkiemi przedsiębiorstwami wytwórczemi.

Podatek przemysłowy od obrotu jest z natury rzeczy podatkiem obciążającym konsumcję i na konsumenta winien on być z reguły przerzucany. Przemysł zarobkowy tego podatku na konsumenta przerzucić nie może, co obok innych przyczyn stawia ten **przemysł** w nadzwyczajnie niepomyślnej sytuacji w stosunku do przemysłu wytwórczego i spowodować może z biegiem czasu

**całkowity upadek tej gałęzi przemysłu.**

Zamiar taki nie leżał jednak bynajmniej w intencjach ustawodawcy.

Nie leży przecież w interesie ogólnym całkowite zniszczenie przemysłu mniejszego i koncentracja — monopolizacja całej produkcji w nielicznych trustach, syndykatach czy kartelach.

Wreszcie upadek tego przemysłu spowodowałby powiększenie bezrobocia, stanowiącego największą bodaj bolączkę i niebezpieczeństwo socjalne chwili obecnej.

Z powyższych względów konieczne jest wydanie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej na zasadzie ustawy o pełnomocnictwach, obniżające stawkę podatku przemysłowego od obrotów włókienniczych przedsiębiorstw zarobkowych do pół proc. — przy wyższych bowiem stawkach istnienie tego przemysłu byłoby **poważnie zagrożone.**

# Wełna.

### SYTUACJA W BRADFORD.

Bradford, 16 listopada.
(Tel. wł. „Republiki").

Na rynku czesankowym ujawniło się zdeklarowane powiększenie zapotrzebowania, co niewątpliwie przyczyniło się do wzrostu obrotów. W ogólności nastrój wybitnie optymistyczny, zwłaszcza ze względu na widoki niedalekiego zakończenia strejku górniczego.

### SYTUACJA W TOWRCOING.

Towrcoing, 16 listopada.
(Tel wł. „Republiki").

W wełnie czesankowej nie daje się zauważyć ożywienia interesów; zapotrzebowanie krajowe ograniczone do najpierwszych potrzeb konsumpcyjnych; również limite klijenteli zagranicznej tak niska, iż jakiekolwiek większe obroty są niemożliwe.

# Finanse.

### BANK KREDYTU DŁUGOTERMINOWEGO Z UDZIAŁEM POLSKI.

Rzym, 16 listopada.
(Tel. wł. „Republiki").

Przedstawiciele Włoch, Francji, Anglji, Polski, Rumunji i innych krajów odbyli tutaj konferencję w sprawie stworzenia w Rzymie międzynarodowego instytutu kredytu długoterminowego realnego. Ze strony niemieckiej, czeskiej i holenderskiej zwrócono uwagę na trudności związane ze złą sytuacją walutową niektórych krajów oraz różnicą ustawodawstw w różnych państach. Mimo to zamiar stworzenia międzynarodowego banku nie został poniechany.

### BELGOM POMAGAJĄ W SANACJI.

Londyn, 16 listopada.
(Tel. wł. „Republiki").

Po odbiorze przed kilku dniami paru tysięcy kilogramów złota w sztabach z Banku angielskiego, belgijska Bank Narodowy otrzyma obecnie z Nowego Jorku dalszych 3500 kg. złota które będzie przeznaczone na wzmocnienie rezerwy kruszcowej.

### PRZECIWKO SZOWINIZMOWI ANGIELSKIEMU.

Londyn, 16 listopada.

Philip Snowden — minister skarbu brytyjski z gabinetu Macdonalda ogłosił w piśmie „The Banker" pod tytułem: „Manifest wielkiego businessu" artykul utrzymany w bardzo ostrym tonie, a skierowany przeciwko propagowanej w całej Anglji zasadzie „Buy british good!" (kupujcie angielski towar). Zasada ta — jak pisze Snowden — jest politycznie warjactwem gospodarczo choroba.

### DALSZE ZAMIARY WALORYZACJI ZŁOTA.

Londyn, 16 listopada
(Tel. wł. „Republiki").

Profesor Liefeld, reprezentujący tzw. „Chamber of Mines", zrzeszenie producentów złota, rozwija w dalszym ciągu agitację za waloryzacją złota. Jak twierdzi Liefeld, najwięcej na niestałości ceny złota cierpią banki emisyjne. Dlatego proponuje, aby banki te utworzyły specjalny komitet kontroli (Board of Control), który ewentualnie wykupiłby kopalnie złota.

### WYMIENIALNOŚĆ ZŁOTA W DANJI?

Londyn, 16 listopada
(Tel. wł. „Republiki").

Przybyli tutaj dwaj dyrektorzy duńskiego Banku Narodowego Green i baron Rosenkrantz, którzy odbyli konferencję z gubernatorem Bank of England — jak twierdzą wtajemniczeni, w sprawie przejścia Danji od nowego roku 1927 na pełną wymienialność złota.

# Dolar w Łodzi.

**Wczoraj na łódzkim rynku walutowym w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił w płaceniu 9,02 i w żądaniu 9,02 i pół. Obroty zupełnie znikome. Podaż materjału dolarowego nadmierna.**

## GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 8,99

CZEKI.

Belgja 125,57 i pół
Londyn 43,71
Nowy York 9,—
Paryż 30,—
Praga 26,72
Szwajcarja 174,—
Wiedeń 127,10
Włochy 37,—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 75,25 — 75,75—75,50
Pożyczka kolejowa 87,— 87,50
Pożyczka konwers. 5 proc. 46,50 — 47,35 — 47,25
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie przedw. 37,75, zł. 37,05 — 36,75 — 36,95
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 24,75, zł. 39,—
5 proc. obl. Tow Kred. m. Warszawy przedw. 29,35 — 41,25 — 41,90 — 41,80.

AKCJE.

Bank Polski 80,25 — 80,50
Bank Dyskontowy 9,75
Bank Handlowy 3,— — 3,10
Bank Przem. Lwów 0,16 — 0,17
Bank Zachodni 1,40
Bank Zjedn. Ziem Polskich 1,50
Bank Zarobkowy 5,50
Cerata 1,—
Kijewski 0,18
Elektr. Dąbrow. 20,—
Siła i Światło 21,—
Chodorów 103,— — 104,—
Czersk 0,27
Częstocice 1,17
Goslawice 38,50
Cukier 2,90 — 3,—
Wysoka 2,85
Drzewo 0,38
Węgiel 69,50 — 69,25
Nafta 0,28
Nobel 2,70 — 2,75
Lilpop 16,25
Modrzejów 3,65 — 3,90
Ostrowieckie 7,20 — 7,46
Parowozy 0,26
Rudzki 1,15 — 1,14 — 1,15
Starachowice 2,12 — 2,07 — 2,12
Ursus 1,50
Zieleniewski 12,—
Zawiercie 15,—
Żyrardów 11,— — 11,25 — 11,10
Borkowski 1,20 — 1,23
Haberbusch 66,—
Spirytus 1,80

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

**Londyn, 16 listopada**

Nowy York 4,85 5/32 — 4,84 3/8
Holandja 12,12 i pół
Francja 145
Belgja 34,84 3/4
Włochy 118 i pół
Niemcy 20,43
Szwajcarja 25,14 3/4
Hiszpanja 31,82
Portugalja 2,53
Praga 163,65
Wiedeń 34,40
Warszawa 44,00

**Paryż, 16 listopada**

Londyn 144,95
Nowy York 29,86
Belgja 415
Hiszpanja 451,75
Włochy 122 1/4
Holandja 11,93
Szwecja 806
Praga 89,00
Rumunja 16,60
Niemcy 706,—

**Gdańsk, 16 listopada**

100 złotych 57,28 — 57,42, czek na Londyn 25,02 3/4, telegraficzna wypłata na Londyn 25,03 i pół, na Warszawę 57,08 — 57,22.

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 16 listopada 1926 roku.**

Za 100 złotych:

Londyn 44,00, Zurych 57,60 1/4, Berlin 46,435 — 46,915, wypłata na Warszawę 46,45 — 46,64, Gdańsk 57,28 — 57,42, wypłata na Warszawę 57,08 — 57,20, Wiedeń czeki 78,25 — 78,75, banknoty 78,40 — 79,40, Praga 375,—, Ryga 59,00.



Niniejszem komunikujemy, iż w środę dnia 1-go grudnia r. b. o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Piotrkowskiej № 73. odbędzie się

**Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie**

z następującym

**porządkiem dziennym:**

Uzupełnienie art. 6, 7 i 10 Statutu Stowarzyszenia.

W razie nieprzybycia odpowiedniej liczby członków, przewidzianej w art. 24 Statutu **zebranie odbędzie się w drugim terminie, w środę dnia 8-go grudnia r. b. o godzinie 5-ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej 73, bez względu na ilość obecnych.**

**Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi**
**ZARZĄD.**

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7,50 mes.

Wydawca: W. Polak Redaktor: Wacław Smólski Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15